wiedzę i wykształcenie oraz intuicję polityczną, czyli umiejętność przewidywania i dostosowywania się. To wszystko daje zdolność szerokiego spojrzenia na sprawy, co w polityce jest bardzo ważne. No i rzecz oczywista: polityk nie może się kompromitować.

Wszystkie respondentki podkreślają, że zawodu polityka trzeba się uczyć jak każdego innego, dlatego ważne jest przejście po pewnych szczeblach. Z 11 respondentek, które zadecydowały samodzielnie o wejściu w politykę, aż 8 rozpoczęło swoją działalność od wyborów samorządowych.

f) samoocena

Ciekawy jest fakt, że większość moich respondentek stwierdziła w swoich wypowiedziach, że są zadowolone z własnej działalności, choć pytania o samoocenę wcześniej nie zadałam: *„Ogólnie jestem zadowolona z tego, co już osiągnęłam"* [G]. Natomiast te nieliczne, które same takiej opinii nie wyraziły, zapytane o to, zaznaczały, że wyrzucają sobie, że pewne rzeczy mogły zrobić lepiej: *„Ja nigdy nie jestem z siebie zadowolona. Zawsze mi mało"* [A].

Wymieniając swoje cechy, większość pań podkreślała, że zawsze dotrzymuje słowa, a kiedy nie są w stanie tego zrobić, mówią o tym wprost, za co ludzie często mają do nich pretensje. Wszystkie panie mówiły, że bardzo angażują się w to, co robią i skrupulatnie wypełniają swoje obowiązki: *„Jak coś robię, to się bardzo angażuję i jestem lojalna w tym, co robię"* [A]; *„Jak się za coś biorę, chcę to doprowadzić do końca"* [G]; *„Jestem pedantką"* [C].

Podkreślały też swoją odwagę: *„Nie bałam się mówić"* [T]; *„Otwarcie mówię. (...) Jestem odważna, niczego się nie boję, zawsze mnie na czoło wypychali"* [G] i aktywność: *„Byłam zdecydowana, pełna życia, chęci do pracy"* [A]. Właśnie tą chęcią działania tłumaczą osiąganie przez siebie wysokich stanowisk w partiach.

Respondentki przyznają też zgodnie, że obecność w polityce jest ciągłą nauką, a zdobyte już doświadczenie nie do przecenienia: *„W następnej kadencji byłabym dobrym radnym"* [C]; *„Uczę się wiele, przyjmuję wszystkie uwagi, czy krytyczne, czy jakie, to mi pomaga w mojej pracy. Uczę się cały czas"* [G].

Obecność w polityce jest dla moich respondentek również sposobem na odkrywanie siebie: *„Ja chciałam raz zobaczyć, jak to w taki bezpośredni sposób się tam dzieje w sejmiku. (...) Stwierdziłam, że dużo lepiej się czuję, pomagając (...) innym"* [D]; źródłem refleksji: *„Polityka mnie pasjonuje. Polityki jako tako nie lubię, ale traktuje ją jako taką rzecz, bez której istnienia trudno sobie wyobrazić życie społeczne"* [K]; rozczarowania – była senator stwierdza: *„Polityka mnie mierzi, dlatego się wycofałam. (...) Mnie to wręcz brzydziło, bo metody bywają czasem niezbyt parlamentarne"* [N]; *„Myślę, że się rozcza-*

ruję – nie mam już ufności do ludzi" [I] i dylematów: *„Ja pewnie bym nie mogła władzy sprawować, bo myślę, że bym patrzyła trochę inaczej, a to pewnie tak nie można, bo jak z kolei gospodarka się nie rozwija... Najważniejszy jest człowiek i jakby rozwój gospodarki w niego godził, to byłoby mi trudno"* [I]; *„Nie można być samodzielnym radnym, niezależnym posłem, bo się nic nie zdziała.(...) Trzeba po prostu w jakiejś grupie funkcjonować i przyjmować dobrodziejstwo inwentarza, ale także i negatywy, bo tych negatywów jest bardzo dużo. Ja je widzę i one mi przeszkadzają, i ich nie lubię, no, ale żeby móc działać, muszę się oprzeć na takich strukturach politycznych, jakie są. (...) Żeby być politykiem trzeba trochę udawać i przedstawiać świetlaną przyszłość: »jak mnie wybierzecie...« – ja tego nie potrafię, mówię szczerze, jak może być"* [J].

Wiele respondentek wyrażało się enigmatycznie, że *„polityka wciąga"*. Jedna usiłuje te siłę określić: *„A polityka wciąga, wie Pani. Jakby z dwóch powodów. Człowiek ma poczucie, że na coś wpływa, jest ważny, a to w życiu każdego człowieka jest miłe. A druga rzecz, wie Pani, że jest, że jest się w centrum wydarzeń, prawda. A po trzecie, że, powiem Pani..., już taka zupełnie, taka ludzka, to trochę próżność człowieka: że jest ważniejszą osobą, ma ułatwione życie, prawda. Przypuszczam, że te, te..., nie można udawać, że one nie odgrywają roli. Tylko na samym początku myśmy sobie z tego w ogóle nie zdawali sprawy, wie Pani. Może później, że jest się ważnym, że ma się samochód, że ma się pensję. Proszę zobaczyć, że ja byłam przedtem lekarzem i ja zarabiałam tak jak wszyscy lekarze strasznie mało. Ja nie narzekam, żadnej nędzy nie miałam, ale..., a jako poseł, czy senator ja mam, moim zdaniem, doskonałe warunki finansowe, wie Pani. No nie chcę powiedzieć, że to jest jedyna z przyczyn, bo to byłoby okropne, jakby powiedzieć, że tylko z tego powodu. Ale w jakiś sposób człowiek przyzwyczaja się do tego życia takiego... ułatwionego, wie Pani, prawda. Tu dzwoni – i samolot, prawda, tu mam biuro – ktoś mi coś załatwi. No..., myślę, że to też, to też w jakiś sposób odgrywa rolę..., gdzieś podświadomie, wie Pani. Człowiek nie chce wypaść z nurtu i myśli: »Ojej, co ja teraz będę robić?«"* [L].

Problematyka kobieca w polityce

a) czy kobiety wnoszą do polityki nową jakość?

Istnieje ogólne przekonanie, że kobiety wnoszą do życia politycznego nową jakość: spokój, bardziej ludzkie spojrzenie na sprawy. Zastanawiałam się, czy ten stereotyp potwierdzi się też w wypowiedziach uczestniczek życia politycznego. Potwierdził się. Tylko 4 respondentki odpowiedziały, że nie można rozróżniać: mężczyzna-polityk, kobieta-polityk. W większości wypowiedzi pojawiła się myśl, że

kobieta wnosi do polityki nową jakość wynikającą z jej tradycyjnych ról: matki i pani domu. Działa, bo chce komuś pomagać, służyć innym. Tak jak dba o dobro domowników, tak w polityce nie myśli o swoim interesie – w przeciwieństwie do mężczyzn. Kobiecie nie zależy na władzy samej w sobie, ale na działalności na rzecz jakiejś sprawy, terenu, grupy. Posiada bardziej prospołeczne nastawienie (co potwierdza się w poglądach moich respondentek), tym samym nadając polityce „bardziej ludzką twarz". Obowiązki gospodyni sprawiają, że kobieta jest uporządkowana i racjonalnie myśląca. Poruszając się nie tylko na wysokim poziomie abstrakcji, widzi niuanse w sprawie. Respondentki spostrzegały również, że kobiety w znakomitej większości pozbawione są silnej, osobistej ambicji. Są mniej próżne od mężczyzn. Nie zależy im na prestiżowych sukcesach, na byciu w światłach reflektorów: *„Co będzie, jak się biednej rodzinie pomoże? Nikt o tym nie napisze! Ale jak się otworzy jakaś wielką inwestycję... media się zjadą, ważni mankiety uścisną..."* [I].

Większość respondentek zauważyła, że mężczyźni-politycy lubią mówić: *„Panowie mają taką skłonność, że będą dużo mówić, kwieciście, a robota stoi w miejscu. (...) Potrafią debatować cały dzień bez dojścia do żadnych wniosków. Kobiety nie powtarzają się, słuchają innych"* [A]; *„Ja na tych sesjach zauważyłam, że mężczyźni mówią tylko po to, żeby zaistnieć, a kobiety wtedy, kiedy rzeczywiście mają coś do powiedzenia"* [I].

Zauważyły też, że kobiety są mniej agresywne, wojownicze, bardziej wyciszone i z tej racji są lepszymi dyplomatkami. Ale jednocześnie są też bardziej odważne. Często cytowały sytuacje, gdzie wypychano je do przodu, gdy mężczyźni się bali: w czasie strajków, do z góry przegranych wyborów.

Zwracały uwagę, że mężczyźni-politycy w towarzystwie kobiet zachowują się grzeczniej, nie klną, nie chcąc obrazić pań. Prawie wszystkie przywoływały w tym miejscu polskie przysłowie „Kobiety łagodzą obyczaje". Dlatego wiele z nich w obecności kobiet na scenie politycznej widzi szanse na zmniejszenie brutalizacji życia politycznego.

Moje bohaterki obserwują również, że kobiety są bardziej pracowite, rzetelne i obowiązkowe. Jeżeli powierzy im się jakieś zadanie, można być pewnym, że je wykonają i zrobią to solidnie. Są też bardziej wytrwałe w pracy. Dwie parlamentarzystki zauważają, że przy ustawach, które wymagają dłuższej pracy lub na których można stracić, a nie zyskać politycznie, pracują kobiety.

Wszystkie te 18 respondentek podkreślało, że właśnie ze względu na te cechy i odmienną od mężczyzn wrażliwość, udział kobiet w życiu politycznym jest zjawiskiem nie tylko cennym, ale i koniecznym. Inaczej polityka jest „jednostronna". Warto zwrócić uwagę na podobieństwo wyżej wymienionych cech z tymi, którymi respondentki charakteryzowały same siebie.

Tylko jedna respondentka stwierdziła o kobietach w polityce: *„Są ambitne, chcą zaistnieć, ale właśnie też za wszelka cenę. Nie zawsze mają coś do po-*

wiedzenia, a zabierają głos. Chcą się pokazać. (...) Ale są zaangażowane bardziej od mężczyzn" [M].

Według większości moich respondentek warto organizować warsztaty zachęcające kobiety do uczestnictwa w życiu politycznym, choćby na szczeblu lokalnym. Są one potrzebne, by „cywilizować polską politykę". Na takich spotkaniach szczególny nacisk powinno się kłaść na zajęcia przygotowujące kobiety psychicznie do wejścia w życie polityczne. Po pierwsze, kobiety muszą uwierzyć w swoje siły, a po drugie, nabrać odporności psychicznej, bardzo potrzebnej w tej działalności. Cenne są też spotkania z kobietami już funkcjonującym w polityce, by udowodnić, że taka aktywność jest możliwa. Poza tym powinny generalnie wskazywać, że można się spełniać poza domem. Jedna z respondentek zauważyła jednak, że z takich warsztatów korzystają kobiety, które są już zainteresowane jakąś działalnością. Pozostaje natomiast cała rzesza, która byłaby świetna w polityce, *„a do głowy im nie przyjdzie nic takiego"* [N]. Rozwiązaniem jest, według niej, uczenie dzieci, że nie ma ściśle przepisanych ról do płci.

b) przyczyny niskiego uczestnictwa kobiet w polityce

Zapytałam, czy respondentki uważają, że jest mało kobiet w życiu politycznym? Wszystkie stwierdziły, że tak jest istotnie. Interesowało mnie, dlaczego ma miejsce taka sytuacja? U większości z nich pojawiła się myśl, że obowiązki związane z posiadaniem dzieci uniemożliwiają kobiecie jednoczesną aktywność. Przykład kobiet z pomorskiej elity politycznej może to potwierdzać. Analizując informacje zawarte w części zawierającej informacje demograficzno-społeczne, zauważyć można, że niewiele respondentek łączyło bądź łączy swoją aktywność polityczną z wychowaniem dzieci. Bezdzietne respondentki zwracały uwagę, że nieposiadanie dzieci ułatwiło im decyzję o zaangażowaniu się w życie polityczne. Te, które dzieci wychowują i są aktywne w życiu politycznym, mają przeciwstawne opinie: *„A kto powiedział, że ja nie mogę się zajmować polityką, będąc młodą i ja mam zrezygnować z rodziny?! Nie! To jest stereotyp, z którym trzeba walczyć! Jedni mówili: »Niech wychowuje dzieci i siedzi w domu!« Inni: »Jak się zajmuje polityką, niech nie rodzi dzieci!« Wcześniej: »Jak Pani nie ma rodziny, to co Pani wie o życiu?!«"* [A]. Buntują się przeciwko przypisywaniu obowiązków wychowawczych tylko kobietom: *„Jak mój kolega kandydował i mu się rodziło dziecko, to nikt go nie pytał: »Jak Pan sobie wyobraża być radnym, skoro będzie miał pan dziecko i trzeba się nim zajmować?« – przecież kobieta będąca radną może znaleźć zastępstwo na sesję"* [R]. 2 natomiast wyraźnie podkreśliły, że ich aktywność odbyła się kosztem rodziny i kontaktu z dzieckiem.

Innym czynnikiem utrudniającym kobietom decyzję o wejściu w świat polityki jest ilość obowiązków domowych. Jedna z respondentek w miesiąc po swoim wyborze do sejmiku stwierdziła: *„Ja mam dom, męża, ja muszę prać, prasować,*

sprzątać, gotować, wyprowadzać psa – ja już nie wiem, jak ja to wszystko połączę" [B].

Respondentki zwracały uwagę, że kobiety nie chcą angażować się w politykę, ponieważ bądź mniej interesują się polityką, bądź są za wrażliwe i boją się kompromitacji, słów: *„Pchała się baba na afisz, a nie umie!"*, stresu po przegranych wyborach, który jest bardzo prawdopodobny ze względu na niskie miejsca kobiet na listach wyborczych. Podkreślały też, że kobiety często są zbyt nieśmiałe i boją się podejmować wyzwań: *„Jak się młodej kobiecie..., kobiecie zaproponuje jakieś stanowisko, to bardzo często słyszę: »Ale czy ja sobie dam radę?« Ja nie słyszałam mężczyzny, żeby coś takiego mówił. Jak już komuś coś proponują, no to znaczy, że ludzie uważają, że sobie da radę"* [L].

Kobietom brakuje też siły przebicia. Jedna z respondentek wysunęła hipotezę, że może wynikać to z wychowania, *„że mamy być zawsze w drugim rzędzie"* [F], a w polityce trzeba być przebojowym. Wiele respondentek podkreśla, że nasze społeczeństwo jest tradycyjne i widzi kobietę tylko w schemacie: praca, dziecko, dom. Ważnym czynnikiem jest też to, że sytuacja materialna kobiet jest słaba. Nie mogą sobie pozwolić na wejście w politykę ze względu na wysokie koszty kampanii, zorganizowanie pomocy domowej. W końcu wskazują brak kobiecego lobby, które walczyłoby o prawa kobiet.

Osobna kategoria problemów wynika z faktu, że „światem rządzą mężczyźni". Tylko 3 respondentki stwierdziły, że nie ma w polityce żadnych barier wynikających z płci. Reszta zaobserwowała: mężczyźni nie lubią kobiet w polityce i nie lubią dopuszczać ich na wysokie stanowiska. Wszelkie utrudnienia, które czynią kobietom, biorą się stąd, że są one dla mężczyzn konkurencją. *„Polityka to silne męskie środowisko. Trudno się w nim przebić"* [R]; *„Oni może tego nie robią świadomie, ale jakby jednak grodzą tę drogę"* [J]. Głównym tego przejawem są niskie miejsca kobiet na listach wyborczych: *„Jest to w pewnym sensie sposób na eliminację, pozornie niby się umieszcza, ale na takich miejscach, żeby zminimalizować szansę na wybór"* [N]. Tylko jedna respondentka nie zauważyła takiej tendencji, ale nigdy nie brała udziału w wyborach bezpośrednich.

Dzieje się tak, ponieważ *„mężczyźni rozdają karty"* [R] – to oni dominują w gremiach przywódczych: *„To musi być osoba..., naprawdę przebojowa kobieta, żeby się dostała na wyższe miejsce"* [N]. Jedna z respondentek widziała w tej sytuacji koło zamknięte: jeżeli kobiety są wysoko umieszczane na listach, są znakomite. Dlatego mężczyźni czują konkurencję i niechętnie umieszczają tam kobiety: *„Czasem kobieta, która ma bardzo dużo zasług, przegrywa miejsce na liście z mężczyzną, dlatego właśnie, że on jest mężczyzną"* [N].

Respondentki zauważały jeszcze jeden czynnik: *„O miejscu na liście decydują również układy towarzyskie. My kobiety nie pójdziemy do baru załatwić sprawy. Wybiera się na współpracowników kumpli, a kobieta nie może być kumplem – ma męża, zobowiązania rodzinne"* [N].

Respondentki zaobserwowały tendencje marginalizowania kobiet-polityków. *„Na pewno mężczyźni starają się kobiety w polityce odsunąć od tak zwanego pierwszego szeregu. Wykorzystują do tego celu jedną słabość, którą ja nie uznaję za słabość, w wykonywaniu zadań, to znaczy: kobiety na pewno są bardziej emocjonalne. I każde z tych działań, które jako przyczynę ma działanie emocjonalne, zostaje wykorzystane przeciwko kobietom. Te wszystkie kobiety, które znam w polityce, wszystkie zostały w jakimś sensie spostponowane w ten sposób. I moment, w którym jakiekolwiek zachowanie emocjonalne wykazuje, jest momentem, w którym natychmiast zostaje to wykorzystane w polityce przeciwko niej"* [K]; *„Kobiety traktuje się jak maskotki. Kobieta ma być przystojna, miła, być dobrym kompanem"* [Z]; *„To znaczy albo się podkreśla ich urodę lub brak urody, albo, nie wiem... czy są powiedzmy atrakcyjne, czy mniej atrakcyjne z punktu widzenia towarzyskiego. Bardzo rzadko ocenia się je na podstawie wiedzy"* [K].

Kobieta nie jest traktowana jako poważny partner do rozmowy: *„Mężczyźni bardzo często deprymują kobiety i powodują, że ona jest traktowana jako istota niższego rzędu przez protekcjonalne traktowanie"* [Z]; *„Odnoszą się do nas trochę lekceważąco. Jeśli nas akceptują i gdzieś tam przegłosują na jakieś stanowisko, to raczej to traktują tak troszkę niepoważnie"* [N]. Jedna powiedziała wprost: *„Mężczyźni nie traktują kobiety jako istoty myślącej, która może mieć celne spostrzeżenia, tylko w pierwszym rzędzie jako obiekt seksualny"* [P].

Wszystkie respondentki widzące powyższe mechanizmy wymieniły fakt, że kobiety muszą pracować dwa lub trzy razy więcej, aby były zauważone lub ocenione jako „dobre"[10].

Respondentki przytaczały problemy, z którymi zetknęły się osobiście. Było wśród nich: nieadekwatnie niskie do pozycji w partii miejsce na liście wyborczej, przyznanie trudniejszego okręgu wyborczego, traktowanie tylko jako ozdoby towarzystwa: *„W kampanii byłyśmy traktowane jako ładne tło do fotografii. Wszędzie nas zapraszano i wszędzie byłyśmy tłem. Nikt nas o nic nie pytał, nikt mikrofonu nie dał. A w naszej partii hasło: »U nas kobiety popieramy!«"* [R].

Mężczyźni zwracają się do kobiet w sposób obniżający ich rangę. Na pierwszym posiedzeniu swojego klubu w sejmiku nowej kadencji respondentka, jedyna kobieta, w tym klubie usłyszała złośliwe komentarze: *„Myśleli, że przyszła głupia blondynka"* [B].

Na spotkaniach wyborczych jedna z respondentek słyszała: *„A gdzie ty się babo pchasz?"* [C]. Zauważyła, że żaden kolega nigdy nic adekwatnego nie usłyszał.

[10] Tę opinię podkreślają badania R. Siemieńskiej. Na wszystkich szczeblach władzy kobiety są lepiej wykształcone od mężczyzn. (R. Siemieńska, *Kobiety: nowe wyzwania...*, s. 121-122).

Mężczyźni-politycy dokuczają mężom kobiet na wysokich stanowiskach: *„Przepraszam, my się spotykamy z żonami, a co z Wami?"* [K]; znajomi mówią do męża: *„Ja bym swojej żony do parlamentu nie wysłał"* [A].

Kobietę przypisuje się do określonych dziedzin. W czasie tworzenia projektu budżetu, który miała zaproponować jej partia, respondentka zgłosiła szereg własnych pomysłów, które zostały przyjęte, po czym prowadzący spotkanie zwrócił się do panów z zapytaniem: *„To który pójdzie to przedstawić?"* Natomist w czasie prac nad projektem ustawy o rodzinie, niepełnosprawnych, słyszy: *„No to Ty pójdziesz, Ty się znasz"* [H].

Na forum partii rozważana była kandydatura tej samej respondentki do wystawienia w wyborach prezydenckich. Później w partyjnej gazetce znalazła komentarz: *„Feminizm feminizmem, a rozsądek rozsądkiem"* [H].

W końcu sam fakt, że na spotkaniach jest się jedyną lub jedną z dwóch kobiet jest deprymujący.

Jeszcze trudniej jest młodym kobietom: ciąża, małe dziecko wywołują oburzenie, że się *„pcha w politykę"* [R]; *„Co kobieta w tej polityce! Jeszcze młoda! Jak dzieci, to gdzie do polityki!"* [A].

Wszystkie te opisane bariery powodują, że *„faktyczna struktura szans politycznych"*[11] w przypadku kobiet nie jest kategorią jednoznaczną.

c) kobiety głosujące na kobiety

Myślałam: jeśli droga kobiety do kariery politycznej jest trudniejsza, to może rodzaj „solidarności kobiecej" byłby pomocny? Należało ten wątek sprawdzić, tym bardziej że Anna Titkow twierdzi, iż w Polsce solidarność kobieca istnieje w szczątkowej formie[12].

Zdania respondentek były podzielone. Część uważała, że płeć nie może być czynnikiem decydującym o wyborze politycznym. Najważniejsze są według nich kompetencje kandydata. Ponadto część skonstatowała, że takie rozwiązanie jest niemożliwe, ponieważ kobiety wychowywane są w takim duchu, że to mężczyzna jest zawsze autorytetem, a kobiety powinny zajmować się domem. Dodatkowym czynnikiem jest zawiść. Inne zauważyły natomiast tendencję odwrotną. Mają wrażenie, że kobiety wolą głosować na kobiety: *„Ja mam wrażenie, że tak większość kobiet myśli i stąd też mój sukces, że kobiety stwierdziły, że płeć ma znaczenie"* [B]; *„W polityce kobiety się wspierają. I z rozmów przedwyborczych wydaje mi się, że kobiety wolą głosować na kobiety"* [N].

Uważały, że taka solidarność jest bardzo potrzebna, ponieważ bez niej nic się nie zmieni: *„Tak, oczywiście. Kobiety powinny się wspierać"* [B]. Był też głos:

[11] J. Wasilewski, *op. cit.*, s. 50.

[12] A. Titkow, *Interes grupowy polskich kobiet*, [w:] *Kobiety w Polsce na przełomie...*, s. 46.

„To jest dobry pomysł, ale nie można o nim mówić głośno, bo to dyskryminacja mężczyzn, ale to jest potrzebne" [U].

Kilka respondentek przyznało się, że same apelowały o nią w kampanii: *„Apelowałam do kobiet »Drogie Panie! Tu macie kandydatkę. Ja będę wasze interesy reprezentować!«"* [N].

Również kilka ujawniło, że same głosują na kobiety: *„Tak, tylko dlatego, że jest jej trudniej"* [R]; *„Cenię czasem kobiety wyżej od mężczyzn z takim nastawieniem, że to jest kobieta. Bo ja wiem, jakie bariery musiała ona przełamać, żeby zostać w tym miejscu, w którym jest"* [N].

d) parytet

Obecnie w polskim parlamencie znajduje się projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Ustawa ta proponuje kwoty na listach wyborczych: 30%, 40% i finalnie 50 %[13]. Co sądziły o tym pomyśle kobiety z pomorskiej elity? Zdania były podzielone. 8 kobiet jest zwolenniczkami rozwiązań kwotowych. Uważały, że z racji istniejących barier tak mało jest kobiet w polityce, iż jest to jedyny sposób zagwarantowania kobietom reprezentacji. Ważne jest stworzenie głosującym możliwości wyboru. Pozostałe bały się, że do polityki trafi dużo przypadkowych, niekompetentnych kobiet, które potwierdzą szkodliwy stereotyp „głupiej kobietki", albo że im samym ktoś zarzuci, że są w życiu politycznym nie ze względu na merytoryczne przygotowanie, ale wymogi parytetu. Inną obawą było umieszczanie na liście tylko słabych kobiet, aby nie zagrażały mężczyznom.

Te same respondentki odpowiadały na takie zarzuty, że bez parytetu do polityki dostaje się bardzo dużo niekompetentnych mężczyzn i nikt tego faktu nie podkreśla: *„Słyszy się: »ale kobieta się musi nadawać«; ja mówię z całą odpowiedzialnością – »mężczyzna też powinien nadawać się do polityki«"* [H]. Takie rozumowanie świadczy, jak inaczej myślimy o kobietach i mężczyznach.

Zwolenniczki parytetu mówiły, że opinia, iż nie byłoby kogo wybierać spośród kobiet to stereotyp. Podkreślały, że kwoty są rozwiązaniem czasowym i dotyczą kategorii „płci": *„To nie hasło »teraz tylko mają decydować kobiety« ale »także«"* [H].

Dwie respondentki miały ambiwalentne odczucia: *„Z jednej strony to jest upokarzające dla kobiet, bo, moim zdaniem, kobieta jak jest dobra, to i tak się przebije. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę te wszystkie ograniczenia – to taki parytet by się przydał"* [N]; *„Czy to jest rozwiązanie? Ale od czegoś trzeba zacząć..."* [A].

Zwolenniczki i przeciwniczki kwot znajdowały się po obydwu stronach sceny politycznej.

[13] http://www.senat.gov.pl/k5/pos/prace.htm

e) reakcja partnera

Pewnego razu przeczytałam artykuł o kobietach, które startowały w ostatnich wyborach samorządowych na szczeblu gminnym. Jedna z nich, mająca zasadnicze wykształcenie, powiedziała, że chcąc podwyższyć swoje kwalifikacje, myślała o kontynuowaniu nauki w szkole średniej, ale mąż jej tego kategorycznie zabronił[14]. Ta wypowiedzieć mnie zaintrygowała. Zapytałam moje respondentki, jak ich partner zareagował na życiową zmianę. Większość z nich otrzymała i otrzymuje wsparcie psychiczne od swoich mężów. Wspierali je, motywowali: *„Idź do przodu! Potrafisz! Zrób!"* [A]. Z reguły mężowie byli zaangażowani w działalność małżonki. Pomagali w kampanii, odciążali od prac domowych, zajmowali się dzieckiem. Jeden z nich zrezygnował nawet z prestiżowej pracy, aby ułatwić organizację domu. Co ciekawe, wszystkie zamężne respondentki, które definiowały siebie jako konserwatystki, a więc zwolenniczki tradycji, żyły według bardzo partnerskiego modelu małżeństwa: *„Tutaj nieco mój konserwatyzm jest zachwiany w domu"* [P]. Mężowie pełnili rolę obiektywnych sędziów, doradców, co, według respondentek, jest niezwykle cenne w polityce. Wiele pań podkreślało, że mężowie są z nich dumni.

Badania ogólnopolskie wskazują również wysoki stopień aprobaty mężów dla karier żon. Wydawać by się mogło, że jeżeli ktoś decyduje się na wejście do polityki, uzgadnia to ze swoim współmałżonkiem i stąd takie, a nie inne wyniki. Jednak mężczyźni rzadziej cieszyli się akceptacją żon[15]. Być może wynika to z faktu, że oni się nie starali o taką akceptację.

W prezentowanych badaniach były jednak 4 wyjątki od wyżej opisywanej reguły. Jedna respondentka wyznała: *„Jak powiedziałam o decyzji: »Ach, spróbuj sobie, bo i tak Ci nic z tego nie wyjdzie«. Ale, w momencie jak wygrałam, to się załamał. Powiedział, że już nie ma żony. Był zrozpaczony. Nigdy w życiu nie poszedł ze mną na żadne oficjalne przyjęcie. On – profesor. Teraz role się odwróciły: »Będę występował jako mąż swojej żony?« Nie pomógł mi w kampanii wyborczej w żaden sposób. Było mi przykro. Gotowałam na trzy dni, żeby dom nie ucierpiał. Umarł na zawał w czasie mojej kadencji. Nie mógł tego przeżyć. To była dla niego tragedia. (...) Z jednej strony był dumny ze mnie. W gronie przyjaciół, znajomych – tak, to był dumny, że ma taką żonę. Ale wobec obcych było mu wstyd"* [N]. Druga stwierdziła: *„Jest jakoś tam dumny ze mnie... No, ale wszystko cacy, tyle, że święty obiad ma być. I teraz codziennie jest skrzywienie, że znowu obiadu nie ma, albo raz na trzy dni"* [B].

[4] B. Szczepuła, *Baba wyborcza. Randka w ciemno*, „Dziennik Bałtycki", 11.10.2002.

[5] R. Siemieńska, *Kobiety: Nowe wyzwania...* s. 123.

Dwie inne nie potrafiły sobie wyobrazić, że jakikolwiek mąż może być zadowolony z intensywnej pracy żony. Podkreśliły, że tak są mężczyźni wychowywani. *„Nie umie się odnaleźć w tym wszystkim. (...) nie miał nic przeciwko w momencie kandydowania, ale nie zdawał sobie sprawy, że tak dużo mnie nie będzie"* [T].

Warto odnotować, że na szesnaście mężatek przypada pięciu mężów pracujących naukowo.

f) stosunek do feminizmu

W Polsce w potocznym rozumieniu pojęcie feminizmu utożsamiane jest z radykalnym skrzydłem tego ruchu. Feministki widzi się jako wariatki, które walczą z mężczyznami. W moim wywiadzie dwa pytania dotyczyły feminizmu: *„Jak Pani rozumie ruch feministyczny?"* i drugie: *„Czy utożsamia się Pani z tym ruchem?"* Ciekawe, że już na pierwsze pytanie respondentki odpowiadały: *„Ja feministką nie jestem!"*. Dalszy ciąg wypowiedzi potwierdzał przytoczoną wyżej opinię. U moich respondentek feminizm spotyka się z różnym przyjęciem. O skrajnym odrzuceniu świadczą wypowiedzi: *„Ja rozumiem źle. Ja tego w ogóle nie rozumiem. (...) Organizowanie się w ruchy feministyczne jest dla mnie dziwne i niezrozumiałe. (...) Jest to chyba dla kobiet, które nie do końca swoją rolę rozumieją w życiu. Chcą się dowartościować poprzez krytykę, hałas wokół siebie. Ja myślę, że to nie tędy droga"* [U]. *„Przecież mieliśmy doświadczenia okresu PRL-owskiego, gdzie było: »Kobieta orze, jeździ na traktorze«, »Kobieta w hucie, kobieta na drucie«. Przecież to była karykatura w końcu"* [M].

Charakterystyczne jest też widzenie w feminizmie tylko jego jednego oblicza: *„Preferowanie kobiet we wszystkich dziedzinach życia społecznego, bez patrzenia na drugą stronę"* [F]; *„Kreują wizerunek, że wszystkie kobiety są kobietami sukcesu"* [W].

Na pytanie o identyfikację, usłyszałam odpowiedź: *„Nie, ze skrajnym nie"*. Zapytałam: *„A z nieskrajnym?" „Jeżeliby taki istniał, a wszystkie ruchy feministyczne, jakie są, są skrajne"* [F].

Feminizm postrzegany jest też jako zagrożenie dla kobiet: *„Ze szkodą dla kobiet. Ludzie dzielą się na mądrych i głupich, a nie na mężczyzn i kobiety"* [P]; *„Trzeba tak jak kobieta – cwanie to zrobić. Żeby oni nie wiedzieli kiedy. Inaczej możemy mieć jeszcze gorzej"* [A].

Inna grupa poglądów zawiera się w twierdzeniu, że feministki odegrały już ważną rolę i na tym ich działalność powinna się zakończyć: *„Nie lubię tego za bardzo. Feministki swoją rolę już spełniły. Teraz już nie ma na to miejsca"* [W]; *„W pewnym momencie to one były przydatne, bo bez takiego drastycznego podejścia nie wiem, czy by się jakoś tam w tym czasie, kiedy to się zdarzyło, zmieniło"* [Z].

Dwie respondentki, nie uważające się za feministki, stwierdziły: *„Jeśli się*

mówi o feminizmie, to się myśli o takich sufrażystkach, co paliły staniki, chodziły w męskich strojach, a nie traktuje się tego ruchu feministycznego na serio. A gdyby nie te pierwsze właśnie »wariatki feministki«, to byśmy dzisiaj nie miały praw wyborczych. (...) To nie jest ruch, w którym działa się na rzecz kobiet, dyskryminując mężczyzn. Chodzi o równouprawnienie. Dobrze, że te ruchy są, bo wyciągają mądre, interesujące kobiety na powierzchnię, pomagają im zaistnieć" [N]; *„Ruchy feministyczne są słuszne. Jakby ich nie było, nie zwróciłoby się uwagi, że kobieta powinna być w polityce. Walczą o prawa kobiet, które nie mogą się przebić"* [T]. Te dwie respondentki nie nazwały się feministkami, choć były aktywne w organizacjach działających na rzecz kobiet.

Ostatnią, nieliczna grupą, są respondentki, które w swoim rozumieniu feminizmu zaznaczają poparcie dla niego: *„Bardzo dobrze. Jest potrzebny. (...) Popieram i nie widzę w tym nic złego. Ja się identyfikuję z własną płcią, zwłaszcza, że ja mam tendencje do identyfikowania się z pokrzywdzonymi i słabymi"* [I]; *„Kobiety powinny stanowić własne lobby i dbać o własne interesy, tylko żeby nie przeginać, bo są hasła feministyczne, które mi się nie podobają"* [B]; *„Stałe domaganie się, żeby kobiety wyszły z kuchni, wyciąganie je z domu, żeby zaczęły funkcjonować"* [C].

Tylko 3 respondentki zauważyły, że feminizm jest szerokim ruchem. Tymczasem Kazimierz Ślęczka poświęcił 10 lat na opisanie tego zjawiska![16]

Wyczuwałam pewien strach respondentek przed byciem nazwaną feministką. Jedna respondentka, na przykład, była osobą bardzo aktywną w życiu społecznym i teraz jest w politycznym. Kiedy dostała się do parlamentu, jej mąż, który prowadził dom i był bardzo dumny z działalności małżonki, powiedział: *„Tylko ty mi tą feministką nie zostań!"* [G]. Inna respondentka stwierdziła: *„To jest w ogóle brzydka nazwa, może dlatego, że u nas to się kojarzy z takim zacietrzewieniem, takim feminizmem: na traktor siadam, wciągam na siłę spodnie, zrzucam stanik! U nas jest taki stereotyp. Ja myślę, że to trzeba zrobić gładko, miękko, przyjemnie, ze względu na dumę męską. (...) O! »Równy status kobiet i mężczyzn« – to już ładniej brzmi! »Tolerancja«, »współpraca«"* [A].

5 kobiet nazwało siebie feministkami, z czego 2 zrobiły to też z pewną wyczuwalną obawą: *„C h y b a tak"* [L]; *„Zdecydowanie jestem f e m i n i z u j ą c a"* [B].

Dla niektórych kobiet określenie siebie jako feministki było dylematem: *„Ja nie jestem szalejącą feministką. Ja też lubię, jak mnie całują w rękę. (...) Ja nie jestem taka feministka z krwi i kości. Oczywiście, ja bym chciała, żeby prawa kobiet były, ale w taki sposób łagodny, żeby oni to zrozumieli"* [A]; *„Znaczy na pewno nie lubię, nie szanuję i nie popieram feministek szalejących, ekstremalnych (...), czyli tych, które mówią, że mężczyźni to do kosza,*

[6] K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.

w ogóle to nas zniewalają, a my kobiety idealne itd., itd. (...) Jestem za działalnością kobiet na rzecz wspierania innych kobiet, aczkolwiek nie lubię szatkowania tak społeczności. Wolałbym raczej mówić, że się wspólnie, nawzajem społeczeństwo wspiera... ale, ale rozumiem, że kobiety mogą lepiej siebie rozumieć, znaczy..., że tak jak mężczyźni nad wódką jak siądą, to się będą..., to się lepiej rozumieją, tak te kobity nad inną wódką czy nad herbatą, też mogą mieć, mogą bardziej czuć wspólne problemy. Jestem za tym, żeby w taki normalny zdroworozsądkowy sposób się wspierać i działać na rzecz większej obecności kobiet w życiu publicznym i lepszych warunków życia dla nich, dla nas" [Z].

W większość przypadków reakcja na słowo feminizm kłóciła się z atmosferą całego, bardzo prokobiecego w duchu (nawet w przypadku konserwatystek) wywiadu. Potwierdza to konstatację Agnieszki Graff. Wiele kobiet mówi: *„»Nie jestem feministką, ale...« Druga część tego zdania od feminizmu niczym się nie różni, jednak fantom feministki strzeże granic kobiecości"*[17].

Zagadnienia regionalne

a) województwo pomorskie jako twór niejednolity

Kształt nowego województwa pomorskiego jest *„wypadkową dość przypadkowych decyzji i efektem zażartej walki politycznej"*, nie wynika zaś z tradycyjnych powiązań[18]. W rezultacie województwo pomorskie należy do regionów o największym zróżnicowaniu gospodarczym, politycznym i kulturowym[19].

O trudności związku Słupska z Gdańskiem świadczy też wypowiedź jednej z respondentek, gdańszczanki, która uczestniczyła w pracach nad nowym podziałem administracyjnym: *„No już przyzwyczaiłam się do tych ziem przyłączonych, (...) ale wolałabym, żeby tu był Elbląg"* [D].

Zastanawiałam się, jak wygląda u przedstawicielek regionalnej elity władzy identyfikacja z regionem rozumianym jako województwo pomorskie. Okazało się, że o takiej kategorii w percepcji respondentek nie można jeszcze mówić.

Wszystkie polityczki z rejonu Słupska stwierdziły, że czują się związane z okolicami tego miasta i dla nich chcą działać: *„Wszelkimi siłami będę broniła tego miasta przed prowincjonalizacją i marginalizacją. A to nam grozi"* [I].

Dwie słupskie respondentki, reprezentujące lewicę, były przeciwne połączeniu Słupska z Gdańskiem i optowały za stworzeniem województwa środkowopo-

[7] A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2001, s. 231.

[8] C. Obracht-Prondzyński, *Ku samorządnemu Pomorzu. Szkice o kształtowaniu się ładu demokratycznego*, Gdańsk 2002, s. 108.

[9] Ibidem, s. 109.

morskiego, ponieważ Słupsk i Koszalin są według nich podobnymi do siebie miastami. Jedna zmieniła zdanie, kiedy znalazła się w sejmiku I kadencji: *„Z przerażeniem obserwowałam zachowania ludzi z Gdańska i Trójmiasta (...) Ludzie z Trójmiasta nie zauważyli, że województwo pomorskie nie kończy się na granicy obwodnicy (...). Ewentualnie, że to tylko Kaszuby"* [C]. Po tej konstatacji uznała, że trzeba działać na rzecz dawnego województwa słupskiego w tych ramach, które istnieją.

Trzecia słupska respondentka, z prawej strony sceny politycznej, przeciwna była powstaniu województwa środkowopomorskiego, ponieważ według niej, z ekonomicznego punktu widzenia Słupsk skorzysta bardziej na związku z Gdańskiem. Nie ukrywa, że w takim aliansie widzi też szansę na wzmocnienie prawicy w rejonie słupskim.

Rozmawiając z respondentkami ze Słupska, bardzo wyraźnie odczuwa się poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Według nich dominacja aglomeracji trójmiejskiej zagraża równowadze regionu. *„Niepokoi mnie, że zapomina się o Słupsku i tym rejonie, tak jakby istniały tylko Gdańsk i Kaszuby"* [W].

Respondentka związana ze środkowymi terenami nowego województwa uważała, że jej okolice zyskały na nowym podziale administracyjnym. Stało się tak, ponieważ znalazły się w centrum województwa, a wcześniej były zawsze terenami peryferyjnymi. Ale ona również widzi dominację Gdańska, choć zwraca uwagę, że nie tylko tego miasta: *„Ale i Słupsk, który wiele wywalczył (...) na niekorzyść pasa środkowego. (...) Grozi mu* [pasowi środkowemu – M.W.] *wyludnienie. Wieś musi zostać wsią. Jeśli zostaną tylko duże ośrodki w naszym regionie, przestanie być on atrakcyjny turystycznie"* [O].

Respondentki pochodzące z Trójmiasta podkreślały największy związek właśnie z aglomeracją trójmiejską albo jej pojedynczym miastem.

Kilka pań, choć nie urodziło się na Pomorzu, czuło się związanych z regionem, ale pojęcie to nie przekłada się na granice województwa. Ma ono raczej charakter fascynacji krajobrazowej niż poczucia specyficznej tożsamości. *„To ojczyzna z wyboru (...). Ukorzeniłam się tu"* [J]; *„Zakochałam się w tym regionie ze względu na walory przyrodnicze. (...) Jestem »Kaszubka« z wyboru"* [N]; *„Choć się tu nie urodziłam – czuję się gdańszczanką. Lubię Pomorze. Ale żeby nazwać się Pomorzanką, za mało znam historię, aspekty społeczne"* [F].

Trójmiejskie respondentki również zauważyły dominację Gdańska w województwie, ale zwracają uwagę na jej inny aspekt: *„To znaczy..., jest to zagrożenie, myślę, bardziej w takiej sferze mentalnej. Dlatego, że inne części województwa czują się dyskryminowane. Natomiast kiedy ludzie czują się dyskryminowani, to zawsze to wzbudza niechęć do hegemonii – i w tym sensie. Dlatego, że rzeczywistego uprzywilejowania specjalnie nie ma. Jeżeli*

wojewoda jest ze Słupska – nawet tak personalnie na to jak się patrzy. Jeżeli w sejmiku wojewódzkim jest przecież reprezentacja proporcjonalna do liczby ludności, no to można powiedzieć: »Dlaczego wobec tego ci reprezentanci nie dbają w dostatecznym stopniu o inne regiony?« Natomiast jeżeli jest takie przekonanie – a jest – to samo to przekonanie rodzi dużo negatywnych skutków" [S].

Są też takie, które widziały tendencję odwrotną: *„Nie zgadzam się natomiast z tym, że budowa tego regionu spowodowała jakąś straszną zapaść w miejscach takich jak Słupsk czy parę innych leżących na obrzeżach, bo wydaje mi się, że w dłuższym okresie czasu one raczej z tego skorzystają. Przepraszam, w krótkim też skorzystały, ponieważ wszyscy, chcąc jakby zapobiec smutkowi związanemu z utratą pozycji, dostawali więcej pieniędzy niż wynikało to z podziału takiego czysto statystycznego. Ale również w długim okresie czasu skorzystają na pewno w związku z wyrównywaniem szans, bo projekty, na przykład projekty europejskie, preferują promocję obszarów wiejskich, rozwój małej i średniej przedsiębiorczości, czyli coś, co dla tamtych słabych części naszego regionu jest niezbędne do rozwoju. I ponieważ jakiś potencjał jednak większy dużo jest tutaj, tak na przykład naukowy czy finansowy, czy gospodarczy w ogóle, to wydaje mi się, że w dłuższym okresie czasu one na tym skorzystają"* [K].

Większość mieszkanek Trójmiasta nie widziała dominacji Gdańska i ubolewała nad faktem, że takiej nie ma. Bardzo często powtarzało się zdanie, że Gdańsk powinien być „lokomotywą regionu". Powinien promieniować na inne miasta. Według nich tworzenie wielkich metropolii jest drogą do celu. Tymczasem Gdańsk jest za mało aktywny, nie rozwija się. Świadczyć o tym może stale zmniejszająca się liczba ludności. Pojawiły się głosy, że to Gdynia staje się wiodącym ośrodkiem w Trójmieście.

Powyższe wypowiedzi świadczą, że „gdańskocentryzm" nadal jest w pomorskiej elicie bardzo wyraźny[20]. Trudno też realizować będzie, pojawiające się od momentu powstania nowego województwa, hasła o konieczności integracji regionu[21], jeżeli taka integracja nie zaszła jeszcze w sferze mentalnej elit politycznych. Tożsamościowy podział na *my* i *oni*[22] nie dotyczy regionu pomorskiego i reszty kraju, ale części zachodniej i wschodniej województwa.

Na każdym szczeblu politycznej aktywności respondentek odczuwało się, że związek z danym terenem tożsamy jest z miejscem zamieszkania wyborców: *„Je-*

[20] Ibidem, s. 118.
[21] Ibidem, s. 109.
[22] M. Szczepański, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych o metodologii badań*, [w:] *Rozwój - Region - Społeczeństwo. Z okazji jubileuszu Profesora Bohdana Jałowieckiego*, Warszawa-Katowice 1999, s. 77.

stem związana silnie z Gdańskiem. Jego interesy chcę reprezentować, bo tu zostałam wybrana" [J]; *„Nie może to być obca sprawa – to, co się dzieje w moim okręgu. Przecież ci ludzie mi zawierzyli. Muszę dbać o tych ludzi, o ten okręg, żeby to województwo nie zeszło na dalszy plan"* [T].

Parlamentarzystki mają jednak różne punkty widzenia na ich stopień zaangażowania w sprawy regionu. Od takich, dla których aktywność parlamentarna bardzo mocno związana jest z interesami województwa, poprzez podział na dwie sfery działalności parlamentarzysty, po stwierdzenie, że parlament jest miejscem tworzenia polityki ogólnokrajowej.

Niektóre respondentki ze szczebla regionalnego podkreślają, że ich działalność wiąże się z silnym zaangażowaniem w ideę samorządności.

3 respondentki przyznają, że ich działalność wynika bardziej z chęci zrobienia czegoś dla Polski w skali makro, niż dla regionu.

Jednak 6 respondentek, z 13 działających na szczeblu lokalnym, próbowało dostać się do parlamentu. Podkreślają przy tym, że zamierzały zajmować się sprawami regionu i działaniem na rzecz samorządności.

b) ocena kondycji województwa pomorskiego

Kiedy poprosiłam o ocenę kondycji województwa pomorskiego pierwsze słowa, które padały to: „cienko", „kiepsko", „słabo" i „marnie".

Wszystkie respondentki podkreślały, że nasz region ma duży, ale niewykorzystany potencjał i miejsce, które zajmuje w rankingach, jest nieadekwatne do jego możliwości. Dźwignią województwa powinna być gospodarka morska, rybołówstwo i przemysł stoczniowy, który jest bardzo nowoczesny. Tymczasem wszystkie te dziedziny pozostają w sferze zaprzepaszczonych możliwości. Problemem jest też brak inwestycji. To wszystko powoduje wysoki poziom bezrobocia, które jest obecnie najbardziej palącym problemem. Jedna respondentka zauważyła, że bardzo zaniedbane są Żuławy.

Jedyną optymistyczną opinię wyraziłą respondentka zajmująca się polityką zagraniczną regionu: *„Mamy niezłe notowania jako region na zewnątrz (...) jako aktywny i otwarty"* [Z].

W czym tkwi przyczyna słabej kondycji regionu? Respondentki zwracały uwagę na dwie podstawowe. Można je nazwać „historycznymi". Po pierwsze, już w latach 80. władze nie sprzyjały temu terenowi ze względu na to, że był on kolebką „Solidarności". Po 1989 r. rzesze polityków z Pomorza zajęły najwyższe stanowiska państwowe, zapominając o interesach regionu. Według jednych respondentek wstydzili się oni lokalnych patriotyzmów, według innych zajęci byli sprawami ogólnopolskimi. Nie ulega jednak wątpliwości, że zabrakło lobbingu na rzecz Pomorza: *„O Śląsku się mówi, o Wschodzie, Zachodzie się mówi, a tyłem do morza stoimy. (...) Warszawa spostrzega tylko plaże, nie ma tam ludzi z Wybrzeża.*

Ale trzeba się też w piersi uderzyć, bo byli nasi ludzie i nic nie zrobili" [A].

Ten „exodus" pomorskich polityków do Warszawy spowodował też brak silnych i charyzmatycznych liderów lokalnych, także gospodarczych.

Pojawiają się ponadto głosy, że restrukturyzacja w formie niszczenia, jak to miało miejsce w przypadku pegeerów, nie była dobrym rozwiązaniem.

Respondentki zauważały, że województwo pomorskie nie ma dobrej polityki promocyjnej, oraz że samorządowcom brakuje wizji rozwoju regionu. Taka sytuacja spowodowana jest przewagą sporów politycznych nad merytoryczną pracą: *„Wydaje mi się, że częściowo to wynika stąd... Znaczy... To jest moje zdanie, z którym się nie zgadza większość przywódców politycznych. Częściowo wynika to ze zbyt dużego upolitycznienia. To znaczy, jak powiedziałam: bez polityki się nie da żyć, ale niemniej jednak, mimo wszystko, w tej polityce również powinna obowiązywać preferencja związana z fachowością, z przygotowaniem do danej funkcji. I brak tej polityki kadrowej w ugrupowaniach, które są w tej chwili zbyt świeże jakby, zbyt buzujące i rozwiązujące i dzielące się, potem łączące, powoduje, że wybory na niektóre miejsca są przypadkowe. I one powodują, że z braku przygotowania czy wyobraźni niektórych ludzi nie korzystamy ze wszystkich możliwości"* [Z].

Szansą dla województwa pomorskiego jest wyjście poza podziały polityczne. Wiele respondentek wiąże też nadzieje z funduszami pomocowymi Unii Europejskiej, offsetem. Bardzo ważnym przedsięwzięciem jest autostrada A1 łącząca województwo pomorskie z południem Europy. Warto też, według niektórych, w rozwoju regionu stawiać na gospodarstwa ekologiczne i turystykę.

c) samorząd

Od 1998 r. funkcjonuje w Polsce instytucja sejmiku wojewódzkiego, która zajmuje się kreowaniem polityki regionalnej. Zapytałam członkinie pomorskiej elity, jak oceniają tą instytucję. Najczęściej pojawiała się opinia, że samorząd wojewódzki ma zbyt ograniczone kompetencje, aby faktycznie móc decydować o województwie, oraz że dysponuje za małymi środkami. Wiele respondentek zauważało tendencje centralizujące państwa. To hamuje rozwój regionu, a samorządność jest *„jedyną drogą do tego, żeby zacząć normalnie gospodarować w całej Polsce"* [N].

Niektóre respondentki zwracały uwagę, że niekorzystny jest powstały dualizm władzy: wojewoda/marszałek. Relacje między nimi są za mało wykrystalizowane. Według nich szereg kompetencji wojewody powinno przejść do marszałka, a wojewoda powinien pełnić tylko nadzór.

Większość też ubolewa nad faktem, że społeczeństwo nie jest zaangażowane w tworzenie samorządności. Wspomniany dualizm jest niezrozumiały dla przeciętnego obywatela. Ludzie nie czują, że to jest polityka, na którą powinni mieć wpływ.

Pretensje za taki stan rzeczy kierowane są pod adresem twórców reformy. Chodzi o wspomniany wyżej wąski zakres kompetencji i za małe środki pieniężne. Do mediów mają żal o to, że prezentują tylko sensacje, przez co tworzy się obraz ludzi w sejmiku jako osób, które nie pracują, tylko się „wyzywają". Nie pokazują natomiast, dlaczego ważne jest stworzenie wybieralnej władzy na poziomie województwa. W końcu wymieniają po części same siebie – klasę polityczną, która powinna pokazywać: na czym polega samorząd, po co to jest, jakie ma kompetencje. Jedna respondentka zauważyła, że powinny istnieć dyżury radnych: *„Ja optowałam za tym, że powinno się zrobić jakiś dyżury, żeby radni sejmiku przyjmowali jednak ludzi i bezpośrednio się stykali z ich problemami. No to na to mi mówiono, że nie, że my jesteśmy tutaj województwo i my mamy zasięg szerszy. To Rada Miasta niech się zajmuje skargami i zażaleniami. A mi się wydawało, że właśnie błędnym było to, że samorząd się, w pewnym sensie, odgrodził od społeczeństwa"* [M].

d) Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jest największą organizacją na terenie województwa pomorskiego tak silnie zaangażowaną w tworzenie samorządności i podmiotowości regionalnej Pomorza[23].

5 respondentek nie miało w swojej karierze żadnych kontaktów z ZK-P (w tym wszystkie ze Słupska). 2 deklarują, że przyjaźnią się z jego działaczami. Pozostałe współpracowały ze Zrzeszeniem przy różnych okazjach. Zaskakujący jest natomiast fakt, że tylko dwie są jego członkiniami. Zaskakujący, ponieważ wielu działaczy ZK-P czynnie uczestniczy w życiu politycznym regionu pomorskiego. Być może jest to związane z tym, że większość członków ZK-P pochodzi z terenów wiejskich, zamieszkanych przez społeczność tradycyjną światopoglądowo[24].

W większości respondentki miały pozytywną opinię o ZK-P. Uważały, że jest to organizacja bardzo prężna, posiadająca duże wpływy w województwie. Kultywując bogactwo kulturowe regionu, pracuje na rzecz wytworzenia tożsamości „małej ojczyzny". Jedna z respondentek określiła to *„pracą pozytywistyczną na wagę złota"* [K].

Inna stwierdziła, że nie można mówić o całym Zrzeszeniu, ponieważ każde koło jest inne, bardziej lub mniej aktywne. Jest to według niej organizacja bardzo rozczłonkowana. Taka opinia jest zgodna z głosami płynącymi z samego ZK-P[25].

Padły też słowa krytyki. Przede wszystkim za to, że ZK-P nie podejmuje inicjatyw na terenie słupskim. Respondentka z tamtego terenu stwierdziła, że orga-

[23] C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski ruch regionalny. (Szkic do portretu)*, Gdańsk 1999, s. 51-52.
[24] Tenże, *Radnych portret własny*, „Pomerania", 1994, nr 11, s. 9.
[25] Wypowiedź T. Gleinerta, [w:] S. Janke, *Jest w Zrzeszeniu siła*, ibidem.

nizacja ta jest bardziej kaszubska niż pomorska. Inna respondentka z Trójmiasta wtóruje, że Kaszubi nie mogą zdominować tego regionu. Zwłaszcza że, co podkreśla wiele respondentek, Pomorze jest szczególnym regionem, ponieważ jest mieszanką różnych napływowych społeczności. Takie opinie stawiają pod znakiem zapytania stwierdzenia, że jest to organizacja, która *„odwołuje się do całego Pomorza"*[26].

W samym Zrzeszeniu żywa jest od kilku lat dyskusja na temat stopnia „polityzacji" ZK-P[27]. Wśród respondentek również pojawiły się głosy, że ZK-P za bardzo balansuje na granicy polityczności: jeżeli wystawia w wyborach kandydatów, to wystarczy mały krok, żeby stało się partią, a to może grozić rozpadem ruchu. Powinno koncentrować się wyłącznie na kultywowaniu, pokazywaniu i „reklamowaniu" tradycji regionu, wiedzy o Kaszubach, ale też bez chęci tworzenia z Kaszubów narodowości czy uznawania za urzędowy języka kaszubskiego.

Jedna respondentka zauważyła, że według niej prezes ZK-P Brunon Synak nadaje tej organizacji za bardzo katolicki charakter, a powinien to być ruch świecki.

Według członkini ZK-P Zrzeszenie mogłoby być bardziej aktywne. Według niej prezes Synak powinien czynniej działać, wykorzystując swoją silną pozycję w polityce i prestiż profesora.

Druga z członkiń ZK-P w działalności tej organizacji widzi tylko propagowanie kultury kaszubskiej: *„Dowartościowanie spraw regionalnych. My po prostu je odkrywamy, pokazujemy. To, co u nas się dzieje w kulturze (...), to po prostu pokazujemy. Bo nie wszyscy sobie zdajemy sprawę, co jest ważne"* [O].

Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie identyfikowane jest wyłącznie z Kaszubami.

Zakończenie

Częścią zmian społecznych, które zachodzą w Polsce od 1989 r. jest nowe określenie ról i statusu kobiet i mężczyzn. Obserwując wzrost liczby kobiet w ciałach wybieralnych, a także korzystania z biernego prawa wyborczego, można odnieść wrażenie, że choć powoli, to jednak zmienia się widzenie roli kobiety. Być może wpływ na to zjawisko mają sukcesywne akcje nawołujące do aktywizacji politycznej kobiet i popierania ich w wyborach. Na to mógłby wskazywać fakt, że moje respondentki mają poczucie tożsamości grupowej z kobietami. W wywiadach wątek niewielkiej obecności kobiet w życiu politycznym i konieczności jego

[26] C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski...*, s. 60.

[27] Wypowiedź J. Budnika, [w:] S. Janke, *op. cit.*, s. 6; wypowiedź B. Cirockiego, ibidem, s. 7; C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski...*, s. 66.

zwiększenia pojawiał się w wielu momentach, nie tylko wtedy, kiedy rozmowa dotyczyła problematyki kobiecej.

Literatura zwraca uwagę, że obecność kobiet w polityce jest cenna z trzech podstawowych powodów. Po pierwsze, większa liczba kobiet chcących wejść do życia politycznego oznacza poszerzenie puli wybieranych, a więc większe gwarancje wyboru najlepszych. Po drugie, stwarza szansę *„na pełne wykorzystanie kapitału wykształcenia, kwalifikacji, doświadczenia zawodowego, które są udziałem współczesnych kobiet"*[28]. Po trzecie w końcu, *„nigdy nie będzie można mówić o w pełni demokratycznym społeczeństwie polskim, jeśli nadal legitymizacja karier politycznych kobiet dokonywać się będzie według wzoru legitymizacji karier ludzi pochodzących z mniejszości społecznej"*[29]. W wypowiedziach moich respondentek pojawia się jeszcze jeden wątek. W uczestnictwie kobiet w polskiej polityce widzą one lekarstwo na panujący w niej obecnie kryzys. Wynika to z wielokrotnie podkreślanego przez nie faktu, iż kobiety nastawione są na realizację konkretnych celów, a nie zaspokajanie chęci władzy i korzystanie z profitów, jakie ona niesie. Obecność kobiet mogłaby więc gwarantować mniejszą ilość „afer", które co rusz wstrząsają sceną polityczną i opinią publiczną. Dochodzi jeszcze dodatkowy czynnik. W czasie PRL-u kobiety nie miały szansy zaistnieć w wysokich strukturach ówczesnej władzy. Dlatego teraz posiadają one albo atut „nowych twarzy", albo przeszłość działaczek „Solidarności", które po latach przerwy angażują się na nowo w życie polityczne, nie przez przypadek chyba właśnie w dobie impasu. Pomorze jest przecież kolebką „Solidarności" i w latach 80. działało na tym terenie dużo kobiet. Potwierdza to tezę, że kobiety w Polskiej tradycji aktywizują się w momentach kryzysowych[30].

Z tych wszystkich powodów warto jest w sposób rzetelny i poważny pisać i rozmawiać o uczestnictwie kobiet w życiu politycznym. Tymczasem rozważaniom tym towarzyszy „przymrużenie oka". Poseł PiS-u, na przykład, radiową dyskusję na temat udziału kobiet we władzach decyzyjnych podsumował słowami: *„Ja może tak żartobliwie zakończę, że ja zauważyłem, że wszystkie parlamentarzystki ciągle poprawiają sobie włosy!"*[31].

W moich badaniach rysuje się obraz kobiet-polityków jako osób silnych psychicznie, pracowitych, które zostały zauważone dzięki swojej zawodowej działalności bądź aktywności. Mogąc obserwować życie polityczne od wewnątrz, widzą wartość uczestnictwa kobiet w polityce. Jednocześnie jednak odrzucają zdecydo-

[28] J. Banach, *op. cit.*, s. 198.

[29] J. Wódz, *Legitymizacja karier politycznych kobiet w Polsce po 1989 roku. Kilka refleksji z dziedziny socjologii polityki*, [w:] *Kobiety wobec...* s. 158.

[30] A. Titkow, *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995, s. 26.

[31] „Puls Tróiki". 20.05.2003.

wane formy wspierania tego uczestnictwa. Jest to szczególnie zastanawiające w zestawieniu z systematycznie rosnącym poparciem społecznym dla tego typu rozwiązań.

Pomorze posiada bogate tradycje samorządowe. W wypowiedziach wielu respondentek, zwłaszcza działających na szczeblu regionalnym, bardzo wyraźnie widać przywiązanie do idei samorządności. Mimo to nowy region pomorski nie jest jednolitą tożsamościowo konstrukcją. Wyraźny jest podział na byłe województwo słupskie i gdańskie. Zdaje się, że „mentalna" unifikacja tych terenów jest jeszcze kwestią czasu i wypracowania wzajemnych relacji. Być może wpływ na tę sytuację ma słaba kondycja województwa pomorskiego, która jest wyraźniej odczuwalna na jego zachodnich terenach.

Zaprezentowane badania otwierają nową perspektywę badawczą: studia nad pomorskimi elitami, ze szczególnym uwzględnieniem roli kobiet. Ciekawym byłoby przedstawienie sylwetek kobiet nie tylko w elicie politycznej, ale także artystycznej, medialnej, naukowej czy gospodarczej.

RENATA PAŁCZYŃSKA-GOŚCINIAK
IWONA ULENBERG

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ NA TERENIE GMINY KOŚCIERZYNA W LATACH 1989-2002

Wprowadzenie

Przeobrażenia polityczno-gospodarcze, zapoczątkowane porozumieniem Okrągłego Stołu w 1989[1] roku, miały na celu wprowadzenie w Polsce miedzy innymi silnego samorządu terytorialnego, równości wszystkich form własności i rozwój wolnego rynku oraz zachowanie polityki pełnego zatrudnienia. Po kilkunastu latach funkcjonowania nowej rzeczywistości okazuje się, że niełatwo realizować te postanowienia.

W Polsce obecnie bezrobocie sięga (według różnych źródeł) od 17,4 do 20% – tym samym, przy wysokiej liczbie emerytów i rencistów, ponad połowa dorosłych obywateli pozostaje bez pracy. Wysoka stopa bezrobocia jest po części wynikiem bankructwa firm, a także rezultatem zwolnień grupowych w przekształcanych przedsiębiorstwach. Wśród osób pozostających bez pracy są ludzie młodzi i w sile wieku, którzy nie radzą sobie w nowej rzeczywistości, a która często oznacza założenie własnej firmy.

Powstawanie małych, prywatnych podmiotów gospodarczych, funkcjonujących często jako jednoosobowe przedsiębiorstwa, stało się możliwe dzięki nowym regulacjom prawnym[2]. Fikcją okazała się jednak równość różnych form działalności gospodarczej w sferze podatkowej – przedsiębiorcy prowadzący działalność na własny rachunek płacą wyższe podatki dochodowe niż spółki kapitałowe. Dużym utrudnieniem są także wymagane rejestracje: w urzędzie miasta lub gminy, rejonowym urzędzie statystycznym, urzędzie skarbowym, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych – a więc zniechęcające zmaganie się z biurokracją. Jednak, zgodnie z danymi Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, z końcem 2002 r. własną działalność gospodarczą prowadziło 3,35 miliony Polaków.

---

[1] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 618.

[2] Ustawa z dnia 3 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 41, poz. 324), zmieniona ustawą z dnia 19 listopada – Prawo działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 101. poz. 1178).

Małe przedsiębiorstwa mogą przynosić wysokie zyski, lecz często ich właściciele osiągają dochody, które bez większego zaangażowania mogliby uzyskać, pracując jako najemcy. Firmy te powstają często jako reakcja na bezrobocie, stwarzają jednak możliwość realizacji osobistych planów, pozwalają wykazać się samodzielnością i niezależnością. Ich największą zaletą jest silna motywacja nakierowana na realizację celów jednostki, elastyczne działanie i szybkie dostosowywanie się do zmian popytu na rynku.

Kroki w kierunku wzrostu przedsiębiorczości podjęto w Polsce, ustanawiając w pierwszej kolejności nowe regulacje prawne – od 1989 r. zaczęła obowiązywać ustawa o działalności gospodarczej i znowelizowany kodeks handlowy, umożliwiające na dużą skalę tworzenie przedsiębiorstw przez osoby fizyczne. Z możliwości tej skorzystali także mieszkańcy Kaszub, mikroregionu o specyficznej kulturze, tradycji i pięknie krajobrazu. Mikroregiony gospodarcze państwa i ich dobra koniunktura wywierają wpływ na całokształt gospodarki danego kraju. W tym zakresie znaczącą rolę odgrywa polityka samorządów lokalnych oraz państwa, polegająca na stworzeniu optymalnych warunków dla rozwoju wszelkich dostępnych form przedsiębiorczości. Działania te powinny być skoordynowane z możliwościami oferowanymi przez specyfikę danego regionu, jego uwarunkowaniami mikroekonomicznymi oraz makroekonomicznymi.

Istota przedsiębiorstwa i przedsiębiorczości

W gospodarce rynkowej występują miliony podmiotów działających w sferze rynkowej: są to zarówno gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa, instytucje finansowe, jak i jednostki administracji państwowej oraz władze lokalne. Wszyscy oni uczestniczą w procesie gospodarowania, którego podstawą są ludzie. Część z nich zajmuje się wytwarzaniem towarów lub świadczeniem usług, będąc zatrudnionym w przedsiębiorstwie lub prowadząc własną firmę.

Polskie ustawodawstwo, definiując pojęcie przedsiębiorstwa, przede wszystkim opiera się na określeniu sformułowanym w Art. 55 Kodeksu cywilnego: *„Przedsiębiorstwo, jako zespół składników materialnych i niematerialnych przeznaczonych do realizacji określonych zadań gospodarczych, obejmuje wszystko, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa, a w szczególności:*

1) firmę (nazwę), znaki towarowe i inne oznaczenia indywidualizujące przedsiębiorstwo,

2) księgi handlowe,

3) nieruchomości i ruchomości należące do przedsiębiorstwa, w tym produkty i materiały,

4) patenty, wzory użytkowe i zdobnicze,

5) zobowiązania obciążenia, związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa,

6) prawa wynikające z najmu i dzierżawy lokali zajmowanych przez przedsiębiorstwo"[3].

Z prowadzeniem działalności gospodarczej nierozerwalnie związane jest pojęcie przedsiębiorczości, w teorii ekonomii ujmowane jako czwarty – wraz z ziemią, kapitałem i pracą – czynnik produkcji. Można je zdefiniować jako podejmowanie inicjatyw z uwzględnieniem związanego z tym ryzyka. Oznacza to, te dana jednostka gospodarcza gotowa jest podjąć problemy i rozwiązywać je w sposób nowatorski.

Przedsiębiorczość jest cechą pozwalającą na maksymalnie twórcze podejście do dostępnych zasobów naturalnych otoczenia oraz potencjałów materialnych firmy przez dany podmiot gospodarczy czy osobę fizyczną. W rezultacie prowadzi to do nabycia umiejętności wykorzystywania pojawiających się możliwości oraz elastycznego przystosowywania się do zmian zachodzących w otoczeniu.

Pojęcie przedsiębiorcy precyzuje Ustawa – Prawo działalności gospodarczej, w rozumieniu której: *„przedsiębiorcą jest osoba fizyczna, osoba prawna oraz nie mająca osobowości prawnej spółka prawa handlowego, która zawodowo, we własnym imieniu podejmuje i wykonuje działalność gospodarczą (...) Za przedsiębiorców uznaje się także wspólników spółki cywilnej w zakresie wykonywanej przez nich działalności gospodarczej(...)"*[4].

Przedsiębiorcy, realizując pragnienie niezależności i samorealizacji, decydują o poziomie autonomicznych inwestycji, a przez to o konkurencyjności gospodarki i poziomie bogactwa kraju. Swoją działalność realizują, prowadząc firmy zaliczane do małych jednostek gospodarczych. Zgodnie z przepisami prawa podatkowego do grupy małych podmiotów gospodarczych zalicza się jednostki osób fizycznych, działające na podstawie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej, które w roku poprzedzającym rok podatkowy nie przekroczyły granicy 800 tysięcy euro. Inne kryterium przyjęto w sprawozdawczości GUS-u: do małych jednostek zalicza się te, które zatrudniają do 5 osób.

Małe firmy określić można poprzez kryteria jakościowe, takie jak:

- system zarządzania (funkcje kierownicze pełni właściciel, duża rola intuicji);
- organizacja (bezpośredni kontakt pomiędzy pracującymi, niewielka formalizacja zadań, duża elastyczność struktury funkcjonalnej);
- relacje z rynkiem (orientacja na indywidualne potrzeby klientów, niewielki wpływ na popyt i podaż);

[3] *Kodeks cywilny z komentarzem*, Skierniewice 1997, s. 26. Syntetyzując – przedsiębiorstwo (z ang. enterprise, undertaking) to samodzielna jednostka gospodarcza (produkcyjna, handlowa, usługowa), wyodrębniona pod względem ekonomicznym, organizacyjnym i prawnym, zorganizowana w celu odpłatnego świadczenia rzeczy lub usług (B. Olzacka, R. Pałczyńska-Gościniak, *Leksykonie Zarządzania Finansami*, Gdańsk 1998, s. 230).

[4] Ustawa z 19 listopada 1999 r.

- działalność (pracochłonna, wymagająca niewielkiego podziału pracy i uniwersalnych urządzeń oraz dużej innowacyjności);
- finanse (jeden lub kilku właścicieli, niewielki dostęp do rynku kapitałowego);
- kadry (wykwalifikowani pracownicy);
- badania i rozwój (prace badawcze zorientowane na potrzeby klientów)[5].

Najczęściej małe przedsiębiorstwo oparte jest na przedsiębiorczości jego właściciela, przez niego kierowane i bazujące na pracy członków rodziny.

Charakterystyka gminy Kościerzyna

Gmina Kościerzyna została powołana do życia Uchwałą Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1992 r. (w okresie od 1989 do 2001 r. do gminy Kościerzyna należało także miasto Kościerzyna, które w przeprowadzonej ocenie zostało wyłączone z porównań). Gmina ta umiejscowiona jest w południowo-zachodniej części województwa pomorskiego, na terenie tzw. Szwajcarii Kaszubskiej. Obszar gminy Kościerzyny wynosi 30 915 hektarów, a na jego terenie znajduje się 35 sołectw.

Na terenie gminy Kościerzyna krzyżują się szlaki komunikacyjne relacji Gdańsk, Gdynia-Chojnice, Toruń-Słupsk oraz linie kolejowe: Gdynia-Bydgoszcz i Gdynia-Chojnice. Przeważającą część terenów gminy Kościerzyna zajmują lasy i jeziora, stanowiące główną atrakcję turystyczną.

Sołectwa wchodzące w skład gminy Kościerzyna są bardzo zróżnicowane, zarówno pod względem zajmowanego obszaru, jak i liczby mieszkańców. Do największych terytorialnie należą: Wdzydze (2558 ha), Szarlota (2223 ha) oraz Korne (1968 ha). Najmniejszą powierzchnię zajmują: Nowy Podleś (186 ha), Małe Stawiska (233 ha) oraz Dębogóry (267 ha).

Porównując gęstość zaludnienia w wyżej wymienionych sołectwach, zauważalna jest pewna prawidłowość: małe tereny mają wysoką strukturę zaludnienia, zaś obszarowo duże sołectwa charakteryzują się niskim wskaźnikiem zaludnienia. Powyższa prawidłowość wynika z faktu, iż tereny, np. Wdzydz lub Szarloty w większości zajmują liczne lasy i jeziora, które zaliczamy do powierzchni danego sołectwa, ale nie stanowią one terenów zamieszkanych.

Pod względem ilości osób zamieszkujących dane sołectwo, do największych zaliczamy: Łubianę (1881 osób), Wielki Klincz (1830 osób) oraz Skorzewo (1189 osób).

Najmniejsza liczba osób zamieszkuje w sołectwach: Małe Stawiska (52 osoby), Nowy Podleś (88 osób) oraz Juszki (92 osoby).

Por. T. Kiziukiewicz, K. Sawicki, *Rachunkowość małych firm*, Warszawa 1998, s. 11

Tabela 1

Sołectwa wchodzące w skład gminy Kościerzyna – ich powierzchnie oraz ludność (stan na dzień 31.12.2002 r.)

Lp.	Nazwa sołectwa	Powierzchnia (w hektarach)	Liczba mieszkańców (w osobach)	Gęstość zaludnienia (osoby/km^2)
1.	Czarlina	371	134	36,12
2.	Częstkowo	834	148	17,97
3.	Dębogóry	267	127	47,51
4.	Dobrogoszcz	430	166	38,64
5.	Gostomie	1 165	197	16,90
6.	Grzybowo	1 213	219	18,05
7.	Juszki	801	92	11,48
8.	Kaliska	904	305	33,74
9.	Kłobuczyno	1 395	494	35,40
10.	Korne	1 968	396	20,12
11.	Kościerska Huta	297	281	94,65
12.	Kościerzyna Wybudowane	322	190	58,97
13.	Loryniec	850	161	18,94
14.	Łubiana	1 424	1 881	132,12
15.	Małe Stawiska	233	52	22,34
16.	Mały Klincz	272	300	110,21
17.	Mały Podleś	635	131	20,61
18.	Niedamowo	1 167	452	38,74
19.	Nowa Kiszewa	504	175	34,75
20.	Nowa Wieś	499	285	57,13
21.	Nowy Klincz	566	563	99,40
22.	Nowy Podleś	186	88	47,23
23.	Puc	538	207	38,47
24.	Rotembark	389	131	33,66
25.	Sarnowy	507	180	35,47
26.	Skorzewo	1 735	1 189	68,54
27.	Stawiska	1 168	329	28,16
28.	Sycowa Huta	1 267	145	11,45
29.	Szarlota	2 223	191	8,59
30.	Wąglikowice	805	430	53,44
31	Wdzydze	2 558	215	8,40
32.	Wielki Klincz	1 378	1 830	132,82
33.	Wielki Podleś	590	235	39,83
34.	Wieprznica	831	107	12,88
35.	Zielenin	631	239	37,90
	RAZEM:	**30 915**	**12 265**	**39,67**

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Gminy w Kościerzynie

Tabela 2

Grunty gminy Kościerzyna (stan na dzień 31.12.2002 r.)

Rodzaje gruntów			Powierzchnia (w ha)	Struktura (%)
Użytki rolne			**11 510**	**37,2**
	Grunty orne		9 214	29,7
	Sady			
	Łąki trwałe			
	Pastwiska trwałe		1 229	
Użytki leśne oraz grunty zadrzewione			**14 349**	
	Lasy i grunty leśne		14 331	46,3
	Grunty zadrzewione			0,1
Grunty zabudowane i zurbanizowane				
	Tereny mieszkaniowe			
	Tereny przemysłowe		43	0,1
	Inne tereny zabudowane		37	0,1
	Zurbanizowane tereny niezabudowane		259	0,8
	Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe			0,6
	Użytki kopalniane		121	0,4
	Tereny komunikacyjne		1 107	
		Drogi	996	3,2
		Koleje	111	0,4
Tereny różne			59	
Nieużytki				
Wody				
	Stojące			
	Płynące			
	Rowy			
RAZEM:				

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Gminy w Kościerzynie oraz Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego

Tereny gminy Kościerzyna głównie zajmują lasy i grunty leśne – ich struktura w powierzchni ogółem wynosi 46,4%. Następne w kolejności są użytki rolne – 37,2%, grunty zabudowane – 7,0% oraz wody – 6,2%. Takie ukształtowanie się struktury terenów gminy Kościerzyna wskazuje na rolniczo-leśny charakter tych terenów. Specyfika ta jest niewątpliwym atutem obszarów kościerskich w przededniu wejścia do Unii Europejskiej, której polityka szczególnie ukierunkowana jest na ochronę środowiska, co stwarza dla przedmiotowej gminy szerokie możliwości rozwoju.

Wiejski charakter gminy Kościerzyna sprzyja spokojnemu wypoczynkowi wśród malowniczo przeplatających się jezior, pól i lasów. Rozwinięta jest tam baza noclegowa bogata w hotele, pensjonaty, ośrodki wypoczynkowe, kwatery agrotu-

rystyczne, campingi i pola namiotowe.

Do głównych atrakcji turystycznych należą:

- szlaki wędrówek pieszych, rowerowych, konnych, kajakowych;
- wypoczynek nad wodą (kąpiele, żeglarstwo, wędkarstwo, rejsy łodzią);
- najstarszy w Polsce skansen etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich;
- Wdzydzki i Kaszubski Park Krajobrazowy, obejmujące rezerwaty i pomniki przyrody oraz unikatowe gatunki zwierząt.

Wdzydzki Park Krajobrazowy został utworzony w 1983 r. na powierzchni około 17,8 tysięcy hektarów. W jego obrębie znajdują się tereny pięciu gmin: Kościerzyna, Dziemiany, Lipusz, Karsin oraz Stara Kiszewa, a także lasy administrowane przez Nadleśnictwa Lipusz i Kościerzyna.

Parki krajobrazowe są to obszary chronionego krajobrazu. Na ich terenie obowiązuje zakaz ruchu zmotoryzowanego i korzystania z samolotów. W Polsce na system obszarów chronionych, obok parków narodowych, składają się parki krajobrazowe, rezerwaty przyrody oraz tzw. strefy chronionego krajobrazu.

Główne atrakcje Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego to:

- zespół rynnowych jezior wdzydzkich, otoczonych przez ogromne kompleksy leśne (łączna powierzchnia jezior wynosi 1455,6 hektarów, zaś maksymalna głębokość – 68 metrów);
- ciekawa flora i fauna, np. storczyki, rosiczki itp.;
- Kaszubskie Muzeum Etnograficzne we Wdzydzach Kiszewskich założone w 1906 r. przez Teodorę i Izydora Gulgowskich, którzy odkupili XVIII-wieczną chałupę od miejscowego gospodarza; następnie w roku 1970 rozpoczęto budowę skansenu, w którym można obejrzeć obiekty mieszkalne i gospodarcze, zagrody, dworki szlacheckie, wiejską szkołę, dwa wiatraki, kościół oraz karczmę;
- Kalwaria Wielewska zlokalizowana w pobliżu wsi Wiele – na 8 hektarach zalesionych wzgórz znajdują się stacje drogi krzyżowej w formie kaplic i wolno stojących figur;
- Muzeum Ziemi Zaborskiej we Wielu;
- kamienne kręgi w Odrach[6].

Jednostki gospodarcze działające na terenie gminy Kościerzyna

Jedynym większym podmiotem gospodarczym działającym na terenie gminy Kościerzyna są Zakłady Porcelany Stalowej LUBIANA. S.A. w Łubianie, zatrudniające około 1000 osób. Firma ta specjalizuje się w wytwarzaniu porcelany stalowej znanej na rynku krajowym i zagranicznym.

[6] Opracowano na podstawie: J. Ellwart, *Kaszuby – przewodnik turystyczny*, Gdynia 2000, s. 235 oraz D. Podberski, M. Wilga, *Wędrówki przyrodnicze*, Gdańsk 1995, s. 5.

Pozostała działalność gospodarcza istniejąca na terenie gminy Kościerzyna skoncentrowana jest głównie w sektorze usług. Podmioty gospodarcze prowadzące działalność na terenie gminy Kościerzyna są zróżnicowane zarówno pod względem rodzaju świadczonych usług, jak i wielkości. Powiązane są one głównie z sektorem przedsiębiorstw prywatnych o niewielkich rozmiarach, które powstały w latach 1989-2002[7].

Na dzień 31 grudnia 2002 r. w Wydziale Ewidencji Działalności Gospodarczych Urzędu Gminy Kościerzyna zarejestrowane były 633 podmioty gospodarcze, w przeważającej większości jako działalność gospodarcza osób fizycznych, ukierunkowana na proste formy świadczonych usług, zatrudniające niewielu pracowników i ubogie kapitałowo.

Firmy te świadczą przede wszystkim :

1) usługi budowlane związane z budownictwem mieszkaniowym i infrastrukturą towarzyszącą;

2) usługi transportowe;

3) usługi gastronomiczne;

4) usługi handlowe w zakresie handlu artykułami spożywczymi i nieżywnościowymi;

5) usługi leśne związane z wyrębem drewna i handlem drewnem;

6) usługi turystyczne w zakresie organizacji wypoczynku, wynajmu pokoi oraz hotelarstwa;

7) usługi w zakresie mechaniki samochodowej i elektromechaniki;

8) pozostałe usługi dla ludności (biura rachunkowe, usługi medyczne i stomatologiczne, usługi kosmetyczne fryzjerskie, usługi marketingowe doradztwa projektowego, ubezpieczenia, tłumaczenia, usługi parkingowe itp.).

Z danych zawartych w tabeli 3 wynika. że w analizowanym przedziale czasowym, gdzie dokonano podziału na okresy trzyletnie, ilość podmiotów gospodarczych w poszczególnych sołectwach sukcesywnie rosła: najwięcej powstało ich w Wielkim Klinczu (166), w Łubianie (66), we Wdzydzach (40) oraz w Skorzewie (30).

Intensywny i rzeczywisty rozwój przedsiębiorczości w gminie Kościerzyna nastąpił w okresie 1992-1995. Zjawisko to spowodowane zostało usunięciem barier administracyjnych dla rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Ponadto pojawił się chłonny rynek nabywczy dla usług budowlanych i transportowych na terenie kościerskim, związany z budownictwem mieszkaniowym realizowanym w tym okresie przez inwestorów prywatnych.

Mieszkańcy Kaszub, w znacznej części zaliczani do chłoporobotników, przez lata zawodowo związani z gospodarką morską, wraz ze znacznym spadkiem tej dziedziny gospodarki, zostali zmuszeni do podejmowania działań zapewniających rodzinie byt.

Tabela 3

Podział podmiotów gospodarczych gminy Kościerzyna według okresu powstania i lokalizacji (stan na 31.12.2002 r.)

Lp.	Nazwa sołectwa	1989-1991	1992-1995	1996-1999	2000-2002	RAZEM	PRZYROST
1	2	3	4	5	6	7	(7 - 3)
1.	Czarlina	1	3	3	2	9	8
2.	Częstkowo	0	0	1	1	2	2
3.	Dębogóry	0	0	1	1	2	2
4.	Dobrogoszcz	4	5	1	6	16	12
5.	Gostomie	0	3	2	2	7	7
6.	Grzybowo	3	4	1	6	14	11
7.	Juszki	1	1	1	2	5	4
8.	Kaliska	5	5	6	3	19	14
9.	Kłobuczyno	2	2	4	3	11	9
10.	Korne	8	9	3	5	25	17
11.	Kościerska Huta	11	6	6	5	28	17
12.	Kościerzyna Wybudowane	0	0	4	9	13	13
13.	Loryniec	0	1	2	2	5	5
14.	Łubiana	8	16	24	26	74	66
15.	Małe Stawiska	1	1	2	0	4	3
16.	Mały Klincz	1	0	4	2	7	6
17.	Mały Podleś	0	0	0	0	0	0
18.	Niedamowo	1	2	4	3	10	9
19.	Nowa Kiszewa	2	3	5	3	13	11
20.	Nowa Wieś	2	2	2	0	6	4
21.	Nowy Klincz	0	6	3	4	13	13
22.	Nowy Podleś	0	0	0	0	0	0
23.	Puc	0	1	1	0	2	2
24.	Rotembark	0	1	2	1	4	4
25.	Sarnowy	0	0	1	2	3	3
26.	Skorzewo	7	12	12	6	37	30
27.	Stawiska	1	1	0	3	5	4
28.	Sycowa Huta	1	3	1	2	7	6
29.	Szarlota	8	4	5	5	22	14
30.	Wąglikowice	3	4	10	11	28	25
31	Wdzydze	5	19	15	6	45	40
32.	Wielki Klincz	12	26	28	112	178	166
33.	Wielki Podleś	2	2	5	3	12	10
34.	Wieprznica	0	0	0	0	0	0
35.	Zielenin	0	0	4	3	7	7
RAZEM:		**89**	**142**	**163**	**239**	**633**	**544**

Źródło: opracowanie własne na podstawie wydruków komputerowych obejmujących lata 1989-2002, udostępnionych przez Wydział Ewidencji Działalności gospodarczej Urzędu Gminy w Kościerzynie

Spadek rejestracji nowych działalności, który nastąpił w okresie 1996-1999, spowodowany był nasyceniem rynku lokalnego oraz pogarszającą się koniunkturą gospodarki całego państwa. Tendencja ta związana była z wysokimi obciążeniami fiskalnymi oraz formalnymi, związanymi z biurokratyzacją. Ponadto w tym czasie na terenie gminy Kościerzyna zaczęły podupadać wszystkie większe przedsiębiorstwa, co spowodowało utratę miejsc pracy przez wiele osób oraz zmniejszenie się liczby nabywców na rynku dóbr i usług.

Wzrost podmiotów gospodarczych na poziomie 147 %, który nastąpił w okresie 2000-2002, zaliczyć należy do pozornego rozwoju przedsiębiorczości na terenie regionu kościerskiego. Zjawisko to należy powiązać z tendencją zwolnień pracowników z zakładów pracy i zawieraniem przez nich umów cywilno-prawych z byłymi pracodawcami na zasadzie wykonywanej działalności prywatnej na własny rachunek. Pojawienie się tego typu praktyk było ściśle związane z nagminnym ograniczaniem przez większe firmy bardzo wysokich kosztów zatrudniania pracowników (obciążenia z tytułu składek ZUS, podatków, należnych świadczeń pracowniczych itp.).

W tym okresie największy wzrost podmiotów gospodarczych nastąpił w sołectwie Wielki Klincz (w ilości 112), gdzie zlokalizowane jest Kościerskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe UNIBUD, będące firmą prywatną.

Tabela 4

Podział podmiotów gospodarczych działających na terenie gminy Kościerzyna według rodzajów wykonywanej działalności gospodarczej (stan na dzień 31.12.2002 r.) – bez uwzględnienia działalności specyficznych

Lp.	Nazwa sołectwa	A	B	C	D	E	F	G	H	RAZEM
1.	Czarlina	2	0	0	0	1	1	4	0	8
2.	Częstkowo	1	0	0	0	0	0	0	0	1
3.	Dębogóry	0	0	1	0	0	0	0	1	2
4.	Dobrogoszcz	5	0	6	0	1	0	1	1	14
5.	Gostomie	2	0	2	1	0	1	1	0	7
6.	Grzybowo	3	5	0	0	2	1	2	0	13
7.	Juszki	1	0	2	1	0	0	1	0	5
8.	Kaliska	8	2	2	3	0	1	0	2	18
9.	Kłobuczyno	4	1	2	0	1	0	0	2	10
10.	Korne	8	8	5	0	1	1	1	0	24
11.	Kościerska Huta	10	5	4	3	1	1	1	3	28
12.	Kościerzyna Wybudowane	5	1	2	0	0	0	0	5	13
13.	Loryniec	2	0	0	0	2	0	1	0	5
14.	Łubiana	15	11	11	2	1	3	5	21	69
15.	Małe Stawiska	1	1	0	1	0	0	0	0	3

16.	Mały Klincz	2	1	0	0	0	0	1		
17.	Mały Podleś	0	0	0	0	0	0	0	0	
	Niedamowo	5	0	3	0	0	1			
	Kiszewa	5	2	2	2		0			
20.		2	1	1	1	1				
		2	3	3	1	0				
22.	Nowy Podleś	0	0	0	0	0	0	0	0	0
23.	Puc	1	1	0	0	0	0	0	0	2
24.	Rotembark	1	0	2	0	0	0	0	1	4
25.	Sarnowy	2	0	1	0	0	0	0	0	3
26.	Skorzewo	13	5	10	2	0	0	4	3	37
27.	Stawiska	1	2	1	0	0	0	0	0	4
28.	Sycowa Huta	1	1	1	0	0	2	0	1	6
29.	Szarlota	4	0	4	1	2	4	5	2	22
30.	Wąglikowice	12	2	6	0	1	0	1	3	27
31	Wdzydze	1	0	14	0	2	8	14	4	43
32.	Wielki Klincz	122	19	16	4	2	0	2	12	178
33.	Wielki Podleś	6	3	1	0	1	0	1	0	12
34.	Wieprznica	0	0	0	0	0	0	0	0	0
35.	Zielenin	5	0	0	0	1	0	0	1	7
	RAZEM:	252	74	104	22	20	24	45	70	612

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Gminy w Kościerzynie

Legenda:
A – usługi budowlane i związane z budownictwem usługi pokrewne
B – usługi transportowe
C – usługi handlowe
D – usługi mechaniki samochodowej i elektromechaniki
E – usługi leśne w zakresie wyrębu drewna i prac leśnych
F – usługi turystyczne związane z wynajmem pokoi, hotelarstwem
G – usługi w zakresie gastronomii
H – pozostałe usługi dla ludności (doradztwo, kosmetyczne, fryzjerskie, projektowe, parkingowe itp.)

Z analizy materiału przedstawionego w tabeli 4 wynika, że na terenie gminy Kościerzyna występuje następujące skumulowanie poszczególnych rodzajów działalności:

- usługi budowlane – 253 podmioty,
- usługi handlowe – 104 podmioty,
- usługi transportowe – 74 podmioty,
- usługi pozostałe – 70 podmiotów,
- usługi gastronomiczne – 45 podmiotów,
- usługi turystyczne – 24 podmioty,

- usługi mechaniczne – 22 podmioty,
- usługi leśne – 20 podmiotów.

Najbardziej rozwiniętą gałęzią przedsiębiorczości terenu kościerskiego są usługi budowlane skoncentrowane głównie w sołectwie Wielki Klincz (123) oraz Łubiana (15). Rozwój tych usług związany jest z firmą UNIBUD, działającą na terenie Wielkiego Klincza oraz wzrostem budownictwa mieszkaniowego na terenie gminy. Działalność w zakresie usług transportowych związana jest także z rozwojem budownictwa oraz zakładami wydobywczymi kruszywa (żwirownie w Niedarnowach, Grzybowie, Kornym).

Podmioty gospodarcze zajmujące się działalnością turystyczną, handlową i gastronomiczną charakteryzuje najczęściej sezonowość świadczonych usług. Jest to związane z obsługą turystów wypoczywających na terenie gminy, zaś ich szczególna koncentracja występuje na terenie sołectwa Wdzydze – głównego kurortu turystycznego gminy Kościerzyna.

Usługi leśne należą do działalności charakterystycznych dla tego regionu z uwagi na lokalizację na obszarach, gdzie przeważającą powierzchnię zajmują lasy.

Oprócz wyżej wymienionych podmiotów gospodarczych, na terenie gminy Kościerzyna istnieją jednostkowe formy działalności związane z jego specyfiką, tradycjami kulturowymi oraz atrakcyjną lokalizacją. Bardzo często są one wynikiem kontynuacji tradycji rodzinnych oraz poczuciem bardzo silnej przynależności regionalnej na tych terenach.

Do takich specyficznych form działalności należy 21 następujących podmiotów, wśród których można wyróżnić takie jak:

- przystań wodna – sołectwo Wdzydze,
- przemiał zboża – sołectwo Nowa Kiszewa,
- gospodarstwo rybackie – sołectwo Czarlina,
- studniarstwo – sołectwo Sycowa Huta,
- usługi zduńskie – sołectwo Kaliska,
- eksploatacja kruszywa – sołectwa: Niedamowo oraz Korne,
- obrót dziczyzną – sołectwo Wielki Klincz,
- skup runa leśnego – sołectwa: Wąglikowice oraz Stawiska,
- wyroby artystyczne w drewnie – sołectwa: Łubiana, Dobrogoszcz, Częstkowo,
- elektrownia wodna – sołectwo Grzybowo,
- rzeźbiarstwo – sołectwo Kłobuczyno,
- twórczość artystyczna w zakresie haftu – sołectwo Małe Stawiska,
- wzornictwo artystyczne w ceramice,
- sołectwo Łubiana (4 podmioty),
- twórczość w zakresie wyrobu wieńców – sołectwo Wdzydze.

Przedsiębiorczość ludności zamieszkującej niektóre sołectwa gminy Kościerzyna ma również (co prawda niewielkie) podłoże historyczne: Wielki Podleś w XVIII i XIX w. był bardzo uprzemysłowioną osadą, w której działały młyn parowy, gorzelnia oraz cegielnia. W sołectwie Grzybowo, w miejscowości Grzybowski Młyn, gospodarz Joachim Gwazke w 1631 r. posiadał tartak, który istniał do II wojny światowej, zaś Wąglikowice w XVI w. były osadą smolarzy i węglarzy.

Oceniając przedsiębiorczość ludności gminy Kościerzyna na tle województwa pomorskiego, można stwierdzić, że osoby zamieszkujące te tereny należą do jednych z bardziej aktywnych. Na koniec roku 2002 w całym województwie pomorskim zarejestrowanych było 165 329 osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, w tym w powiecie kościerskim – 3347[8]. Z powyższych danych wynika jednak, że obszary Kościerzyny na tle województwa pomorskiego nie należą do zbyt aktywnych pod względem przedsiębiorczości.

Badania statystyczne prowadzone przez Urząd Statystyczny w Gdańsku określają osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą według klasyfikacji, w której wyodrębnione zostały:

1) rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo;
2) przemysł;
3) budownictwo;
4) handel, hotele i restauracje;
5) transport, składowanie i łączność;
6) finanse, ubezpieczenia;
7) działalność usługowa;
8) działalność dokładnie nieokreślona.

Podział ten nie pokrywa się z klasyfikacją podmiotów gospodarczych przyjętą dla potrzeb opracowania. Rozbieżności między danymi statystycznymi a tymi, które wynikają z ewidencji prowadzonej przez Urząd Gminy w Kościerzynie, wynikają z przyjęcia następującego podziału podmiotów według rodzajów świadczonych usług:

1) usługi budowlane związane z budownictwem mieszkaniowym i infrastrukturą towarzyszącą;
2) usługi transportowe;
3) usługi gastronomiczne;
4) usługi handlowe w zakresie handlu artykułami spożywczymi i nieżywnościowymi;
5) usługi leśne związane z wyrębem drewna i handlem drewnem;
6) usługi turystyczne w zakresie organizacji wypoczynku, wynajmu pokoi oraz hotelarstwa;

[8] Zob. *Zmiany strukturalne grup podmiotów gospodarki narodowej w województwie pomorskim w 2002 roku*, [w:] *Informacje i opracowania statystyczne*, Gdańsk 2003, s. 53-54.

7) usługi w zakresie mechaniki samochodowej i elektromechaniki;

8) pozostałe usługi dla ludności (zaliczono do nich: biura rachunkowe, usługi medyczne i stomatologiczne, usługi kosmetyczne i fryzjerskie, usługi marketingowe i doradztwa projektowego, ubezpieczenia, tłumaczenia, usługi parkingowe itp.).

Zaprezentowany podział jest wynikiem uwzględnienia rodzajów działalności charakterystycznych dla regionu, do których zaliczono: przemiał zboża, gospodarstwo rybackie, studniarstwo, usługi zduńskie, eksploatację kruszywa, obrót dziczyzną, skup runa leśnego, wyroby artystyczne w drewnie, rzeźbiarstwo, haft, wzornictwo w ceramice, wyrób wieńców, elektrownię wodną, przystań wodną. Wymienione działalności należą do jednostkowych, a jednocześnie bardzo specyficznych dla regionu Kościerzyny z uwagi na lokalizację na terenie Kaszub.

W czasie letniego i zimowego wypoczynku na terenie gminy Kościerzyna, ze względu na jej walory turystyczne, sezonowo dominują wszelkie podmioty gospodarcze zajmujące się działalnością handlową. gastronomiczną i turystyczną. Skupisko tego typu usług znajduje się na terenie sołectwa Wdzydze, należącego do najbardziej znanych na terenie gminy Kościerzyna, z uwagi na położenie w jego obrębie najstarszego w Polsce skansenu etnograficznego.

Perspektywy rozwoju przedsiębiorczości na terenie gminy Kościerzyna po wejściu Polski do Unii Europejskiej

Położenie gminy w stosunkowo niewielkiej odległości od Trójmiasta w przyszłości może przynieść pozytywne efekty gospodarcze w postaci rozwoju sektora turystycznego. Jej lokalizacja w sercu Szwajcarii Kaszubskiej może uatrakcyjnić potencjalny zasób ofert turystycznych[9]. Pozwoliłoby to na budowę nowych pensjonatów na terenach najchętniej odwiedzanych przez turystów, organizację wypoczynku młodzieży i dzieci na polach namiotowych itp. W przypadku rozwoju regionu w tym kierunku nastąpiłby także wzrost liczebny podmiotów gospodarczych z branż towarzyszących, np. gastronomii, handlu, agroturystyki. W skupiskach wypoczynkowych, takich jak np. Wdzydze Kiszewskie, w okresie wakacyjnym dużą popularnością cieszą się małe bary, gdzie można smacznie i tanio zjeść. Wypoczywający również chętnie robią zakupy w niewielkich sklepikach, w których są przystępne ceny i miła obsługa. Coraz bardziej popularne staje się także spędzanie wakacji na kwaterach agroturystycznych. Gospodarze zajmujący się tego typu działalnością zapewniają wczasowiczom domowe wyżywienie, nocleg oraz umożliwiają (na życzenie) udział w codziennych pracach, np. przy sianokosach czy żniwach. Wszystkie wyżej wymienione możliwości rozwoju gminy pozwoliłyby na stworzenie nowych miejsc pracy, a tym samym znaczną redukcję bezrobocia.

Zob. *Polityka regionalna państwa*, pod red. J. Szomburga, Gdańsk 2001, s. 91

Napływ zewnętrznego kapitału do gminy wpłynąłby korzystnie na jej kondycję finansową i umożliwił podjęcie nowych inwestycji, a tym samym rozwój regionu.

Przyjęte założenia kierunków rozwoju gminy Kościerzyna wymagać będą zaangażowania ogromnych środków finansowych. Z uwagi na to, że zakłada się, iż rozwój regionu w tym kierunku realizowany będzie przez małe i średnie podmioty gospodarcze, oznacza to problemy z pozyskaniem odpowiednich środków dla finansowania tych inwestycji. Niewielkie firmy byłyby zbyt ubogie kapitałowo, aby samodzielnie pokryć koszty podejmowanych działań. W związku z tym zmuszone będą podjąć kroki w celu pozyskania kapitału na realizację swych założeń.

Mała i średnia przedsiębiorczość jest ściśle powiązana z regionalizacją państwa, a przede wszystkim gminami i miastami, gdzie nie ma dużych podmiotów gospodarczych. Przedsiębiorczość ta, stanowiąc szansę dla pracodawców i pracowników, będąc istotnym czynnikiem rozwoju regionu, jest wspierana z funduszy europejskich i krajowy program rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw[10]. Program ten obejmuje rozmaite formy organizacyjne – wśród nich także Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Organizacja ta powstała jako Polska Fundacja Promocji i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw i jest fundacją Skarbu Państwa. Została powołana przez Ministra Przemysłu i Handlu i zarejestrowana we wrześniu 1995 r. Zespół Agencji stanowią specjaliści z zakresu zarządzania programami, szkoleń, doradztwa, informacji, sieci wspierania biznesu, tworzenia infrastruktury, technologii i innowacji, analiz prawnych, ekonomicznych i społecznych, a także międzynarodowej promocji oraz finansowania małych i średnich przedsiębiorstw.

Podstawowym celem Agencji jest podnoszenie konkurencyjności sektora małych i średnich przedsiębiorstw poprzez:

- tworzenie sprzyjającego klimatu dla rozwoju prywatnej przedsiębiorczości w Polsce;
- tworzenie infrastruktury organizacyjnej, doradczej, szkoleniowej i oświatowej odpowiadającej potrzebom małych i średnich przedsiębiorstw;
- rozwój systemów informacji gospodarczej;
- tworzenie rozwiązań korzystnych dla międzynarodowej promocji małych i średnich przedsiębiorstw;
- działania w dziedzinie rozwoju regionalnego i lokalnego, a także restrukturyzacji sektorów gospodarki, korzystne dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw;
- działania przygotowawcze do integracji z Unią Europejską.

Rozwój przedsiębiorczości jest nie tylko przedmiotem zainteresowań władz państwowych oraz organizacji, które reprezentują i wspierają przedsiębiorców, ale również jest celem wielu obywatelskich i partnerskich inicjatyw podejmowanych

[10] E. Dobrzyńska, *Programy i Fundusze wspierające rozwój małych i średnich przedsiębiorstw*, Warszawa 2000, s. 15-17.

w lokalnych i regionalnych społecznościach. Inicjatywy tego rodzaju świadczą o tym, jak duże znaczenie ma rozwój przedsiębiorczości dla społeczności lokalnej. Dziedziny, w jakich realizowane są te inicjatywy w gminie Kościerzyna, podzielić można na następujące grupy:

- lokalna infrastruktura techniczna,
- organizacja pracy urzędów i instytucji publicznych,
- szeroko rozumiany rozwój lokalny – regionalny.

Podsumowanie

W skład gminy Kościerzyna wchodzi 35 sołectw ogromnie zróżnicowanych pod względem zarówno powierzchni, jak i liczby mieszkańców. Cechą wspólną, która łączy ludność z zamieszkiwanym terenem jest silne poczucie przynależności do ziemi i narodowości kaszubskiej. Kaszubi stanowią mniejszość etniczną, która kultywuje tradycje regionalne. Wyróżnia ich tolerancja, realizm, poszanowanie prawa i porządku, a także wysoka kultura pracy i ufność we własne siły. Jednocześnie są to ludzie otwarci na nowe perspektywy oraz przedsiębiorczy.

Podmioty gospodarcze prowadzące działalność na terenie gminy Kościerzyna są niewielkie i w przeważającej części należą do sektora prywatnego. Działają jako jednoosobowe firmy (lub zatrudniają 2-3 pracowników), najczęściej w branżach usług budowlanych, handlowych, transportowych i turystycznych.

Rozwój przedsiębiorczości na terenie gminy Kościerzyna szczególnie zauważalny był w latach 1992-1995, kiedy zostały usunięte sztuczne bariery administracyjne, uniemożliwiające powstawanie małych podmiotów gospodarczych. Nadmienić należy, że mimo spadkowej tendencji związanej z powstawaniem nowych działalności gospodarczych, panującej na terenie Polski w 2002 r., w przedmiotowej gminie utrzymywał się trend wzrostowy.

Zjawisko to związane jest przede wszystkim z położeniem gminy Kościerzyna – stanowi ona teren wypoczynkowy dla Trójmiasta. Lokalizacja taka warunkuje zapotrzebowanie na sezonowe oraz całoroczne usługi turystyczne, małą gastronomię, handel itp. Ponadto, biorąc pod uwagę niewątpliwe walory krajobrazowe, na terenie gminy Kościerzyna rozkwita budownictwo domków wypoczynkowych przez ludność napływową z terenu całego kraju. Dzięki tej tendencji powstało dużo firm związanych z budownictwem, a wielu ludzi znalazło zajęcie. Świadczy to o przedsiębiorczości mieszkańców gminy, umiejętności odnalezienia się w obecnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej kraju, ich uporze w dążeniu do zapewnienia godziwego bytu swym rodzinom oraz o przywiązaniu do rodzinnej ziemi, na której chcą pracować, żyć i wychowywać dzieci.

Gmina Kościerzyna zyskuje również dzięki swojej lokalizacji dużą szansę rozwoju w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jednak wszystko w tym względzie uzależnione jest od działań, które w tym kierunku podejmą lokalne władze

samorządowe – czy właściwie wykorzystają atuty, którymi dysponują. Stanowi to bardzo ważne zagadnienie, gdyż prawidłowo podjęte decyzje odnośnie do polityki regionalnej będą decydowały nie tylko o rozwoju, ale również o istnieniu tej gminy.

Unia Europejska proponuje w swych programach pomocniczych bardzo atrakcyjne dla rolniczo-turystycznego rejonu Kościerzyny fundusze, zakładające wypieranie małej przedsiębiorczości, oferujące nakłady na ekologię oraz dotacje dla rolnictwa. Stanowią one ogromną szansę dla całej gminy, zakładając ich pozyskanie i właściwe wykorzystanie. Problem w tym względzie stanowi brak szerokiej, ogólnodostępnej informacji o możliwych formach pomocy unijnej. Małe podmioty gospodarcze, których właściciele zajmują się poszukiwaniem zleceń, ich wykonywaniem, którzy borykają się z problemami finansowymi, nie mają dostępu do informacji na temat projektów Unii Europejskiej. Często nie orientują się nawet, że takowe istnieją i nie wiedzą, gdzie pozyskać na ten temat informacje. W tym względzie władze gminy Kościerzyna powinny podjąć działania w kierunku upowszechnienia projektów unijnych wśród mieszkańców i przedsiębiorców działających na ich terenie.

Jednak w tym momencie rodzi się pytanie, czy podmioty gospodarcze z rejonu kościerskiego będą w stanie sprostać wszelkim wymogom, warunkującym pozyskanie funduszy z Unii Europejskiej? Czy nadzieje z tym związane nie okażą się niemożliwe w realizacji? Odpowiedzi na te i wiele innych kontrowersyjnych pytań związanych z zaistnieniem regionalnej przedsiębiorczości w realiach Unii Europejskiej otrzymamy dopiero wtedy, kiedy Polska stanie się jej pełnoprawnym członkiem.

ANTONI KAKAREKO

Z PRAC NAD SPUŚCIZNĄ ANDRZEJA BUKOWSKIEGO W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

(CZ. 2: KOLEKCJE WARSZTATOWE DOTYCZĄCE CZASOPIŚMIENNICTWA, LITERATURY ORAZ BIOGRAFISTYKI I LEKSYKOGRAFII POMORZA I KASZUB)

Niniejszy, trzeci już blok opracowań[1] informujących czytelników rocznika „Acta Cassubiana" o zawartości merytorycznej kolejnej – zinwentaryzowanej – partii monumentalnej spuścizny Andrzeja Bukowskiego, zawiera (w aspekcie autorskim) dwa omówienia.

Pierwsze – sporządzone przez wyżej podpisanego – rejestruje (nieznane dotąd) archiwa redakcyjne „Teki Pomorskiej" i „Życia Pomorza" oraz pokaźne kolekcje warsztatowe, związane z pracami badawczymi twórcy spuścizny nad biografistyką, czasopiśmiennictwem i literaturą Pomorza i Kaszub. W tej grupie znalazły się również liczne opracowania oraz dokumentacja i materiały warsztatowe A. Bukowskiego (nie tylko o charakterze biograficznym), dotyczące jego współpracy z redakcjami szeregu wydawnictw encyklopedycznych i leksykonów.

Owa partia opracowanych przeze mnie materiałów, w momencie przekazania spuścizny Bibliotece Głównej UG, stanowiła zasób kartonów: szóstego, siódmego, dziewiątego oraz dwóch kartonów oznaczonych liczbą jedenaście: „a" i „b"[2].

Drugie opracowanie, sporządzone przez Angelikę Dąbal, a kończące niniejszy przegląd zinwentaryzowanych dotychczas[3] jednostek spuścizny A. Bukowskiego, omawia zaś materiały dotyczące Waplewa i Rodziny Sierakowskich, które to – przed inwentaryzacją – stanowiły zasób kartonu dwudziestego pierwszego.

Wysiłki nad opracowaniem tej jedynej w swoim rodzaju (zwłaszcza w aspekcie wagi naukowej) spuścizny trwają nieustannie i prace te posuwają się naprzód, aczkolwiek ogrom materiału, jego różnorodność oraz stan uporządkowania, powodujący rozmaite przeszkody i trudności we właściwym określeniu i rozeznaniu opra-

[1] Dwa poprzednie ukazały się w t. III (2001) oraz w t. IV (2002) „Acta Cassubiana".

[2] Ów tzw. wykaz kartonowy funkcjonuje do dzisiaj, służąc do identyfikacji i określenia materiałów spuścizny dotychczas jeszcze nieopracowanych. Zob. J. Borzyszkowski, *Spuścizna Andrzeja Bukowskiego (1911-1997)*, „Acta Cassubiana", 1999, s. 356-358.

[3] Stan na 15 III 2003 r.

cowywanych dokumentów, czyni powyższe prace żmudnymi i rozciąga je w czasie[4]. Według rozeznania piszącego te słowa, dotychczas[5] opracowaniem (akcesyjnym[6] i inwentarzowym[7]) objęto w sumie ok. 40% materiałów spuścizny, znajdujących się w posiadaniu Bibl. Gł. UG. Opracowany zasób posiada kartotekę inwentarzową oraz bogaty indeks i jest już dostępny dla użytkowników[8]. Autorzy niniejszych opracowań obiecują informować Czytelników na bieżąco – w kolejnych tomach „Acta Cassubiana" – o owocach dalszych prac nad spuścizną A. Bukowskiego.

ARCHIWA REDAKCYJNE „TEKI POMORSKIEJ" I „ŻYCIA POMORZA"[9]

Okres redagowania przez A. Bukowskiego „Teki Pomorskiej" – periodyku ukazującego się w Toruniu w latach 1936-1938 i już w tamtym czasie bardzo wysoko ocenianego, niewątpliwie wywarł wielki wpływ na dalszą drogę twórczą „świeżo upieczonego" (wówczas) absolwenta poznańskiej polonistyki. Świadczyć o tym może fakt przechowywania zasobnego[10] archiwum redakcyjnego, które aktualnie stanowi część składową spuścizny A. Bukowskiego w zbiorach Bibl. Gł. UG[11].

---

[4] Opracowaniem spuścizny zajmuje się aktualnie (mając w zakresie obowiązków jeszcze inne czynności) dwóch pracowników Oddziału Zbiorów Specjalnych: Angelika Dąbal (od roku 2002) oraz piszący te słowa.

[5] Stan na 15 III 2003 r.

[6] Obejmuje ono m.in. takie czynności jak: pierwsze rozeznanie materiału, wydzielenie jednostek (całostek) merytorycznych i ich pierwsza ewidencja na tzw. notach akcesyjnych.

[7] Z wcześniej zewidencjonowanych jednostek akcesyjnych tworzy się – według szeregu kryteriów formalnych oraz natury merytorycznej – określone całości, które, wpisane do inwentarza, stanowią tzw. jednostki inwentarzowe.

[8] Dotychczas na podstawie materiału spuścizny A. Bukowskiego powstały (na Wydz. Fil.-Hist.) dwie prace magisterskie. Został on też wykorzystany m.in. w publikacjach: C. Obracht-Prondzyńskiego [*Jan Karnowski (1886-1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Gdańsk, 1999; *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002], J. Borzyszkowskiego [*Aleksander Majkowski (1876-1938). Biografia historyczna*, Gdańsk-Wejherowo 2002], Joanny Schodzińskiej [*Franciszek Sędzicki (1882-1957) – działacz narodowy, regionalista i poeta kaszubski*, Gdańsk-Wejherowo 2003], W. Peplińskiego [*Czasopiśmiennictwo kaszubskie w latach zaboru pruskiego. Aspekty programowe, publicystyczne i wydawnicze*, Gdańsk 2002], J. Olbert [*Dzieje „Gryfa" 1931-1934*, „Teki Gdańskie", 2002] i A. Kakareko [*Nauczyciel polskiego rozmiłowany w polskości: dr Władysław Pniewski (1893-1940)*, „Skałka", 2002, nr 3].

[9] Przed opracowaniem materiały obydwu archiwów stanowiły zasób kartonu VI.

[10] Na ile kompletnego – trudno na razie powiedzieć.

[11] A. Bukowski jest również autorem hasła „Teka Pomorska" w wydawnictwie: *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 470. O „Tece Pomorskiej" pisze również w swej najważniejszej chyba pracy: *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 308-309.

„Teka Pomorska", pismo określające się jako „kwartalnik[12] regionalny poświęcony zagadnieniom kultury i sztuki"[13], była organem Konfraterni Artystów w Toruniu[14]. Stowarzyszenie to było czołowym inspiratorem oraz koordynatorem życia kulturalnego nie tylko Torunia, ale również w skali całego regionu pomorskiego[15]. *„W pejzażu kulturalnym Torunia* – stwierdza Jan Bełkot – *Konfraternia Artystów zajmuje miejsce szczególne, chociażby z tego powodu, że działała – pomimo pewnych przestojów – przez cały okres międzywojenny, inicjując i inspirując wiele przedsięwzięć artystycznych, których znaczenie niejednokrotnie wykraczało poza obręb stolicy województwa"*[16]. Powołując w roku 1936 swój organ, środowisko to pragnęło jeszcze bardziej rozszerzyć swoje oddziaływanie[17]. *„Teka Pomorska* – czytamy w deklaracji Redakcji do pierwszego numeru pisma (wiosna 1936) – *będzie w tych warunkach pierwszym wogóle samodzielnym i na szerszych podstawach opartym literackim pismem regionalnym na Pomorzu. Ukazując się w Toruniu, jako stolicy Pomorza, nie będzie się zacieśniała do miejscowego grona literatów, lecz starać będzie o to, by wszyscy, którzy mają zdolności ku temu, wypowiadali się na jej łamach o sprawach kulturalnych i artystycznych naszego regionu z całą swobodą"*[18]. Do owocnej realizacji takiej linii pisma przyczynił się niewątpliwie A. Bukowski[19], który, dokooptowany do Redakcji od nr. 3/4 z roku 1936[20], w 1937 r. został sekre-

[12] Od roku 1938: „Dwumiesięcznik regionalny [...]".

[13] Nt. „Teki Pomorskiej" zob. m.in.: A. Bukowski, *op. cit.* (zob. przypis 11); J. Bełkot, *Czasopisma kulturalno-literackie Konfraterni Artystów w Toruniu w latach 1934-1938*, „Rocznik Toruński", 1975, s. 145-167; E. Głowacka, *„Teka Pomorska" kwartalnik Konfraterni Artystów w Toruniu 1936-1938. Bibliografia zawartości*, „Rocznik Toruński", 1979, s. 197-227; A. Borycki, *Teka Pomorska*, „Nowości. Dziennik Toruński", 31.05-1.06.1975, nr 122.

[14] Jednym z głównych założycieli i czołowym liderem środowiska był wielki malarz polski – Julian Fałat (1853-1929). Nt. Konfraterni Artystów zob. m.in.: E. Gros, *Z dziejów Konfraterni Artystów w Toruniu (1920-1937)*, „Teka Pomorska", 1937, nr 1 (5), s. 14-21; J. Bełkot, *Czasopisma kulturalno-literackie Konfraterni Artystów w Toruniu w latach 1934-1938*, *op. cit.*

[15] Znaczenie to podkreśla również późniejsza historiografia. Zob. m.in. M. Wojciechowski, *W czasach Drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939)*, [w:] *Toruń dawny i dzisiejszy. Zarys dziejów*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 476-477.

[16] J. Bełkot, *op. cit.*, s. 145.

[17] Do struktury organizacyjnej Konfraterni Artystów wchodziło szereg Kół, m.in.: Literackie, Plastyków, Fotografów, Muzyków, Archeologów. Redakcją pisma miało się zająć Koło Literackie.

[18] *Od Redakcji*, „Teka Pomorska", 1936, nr 1. Oryginalną pisownię tekstu przystosowano do obecnych zasad pisowni (np. zamiast „pierwszem" jest „pierwszym", zamiast „regjonalnem" jest „regionalnym").

[19] W tym czasie A. Bukowski był pracownikiem naukowym Książnicy Miejskiej w Toruniu, gdzie zajmował się m.in. opracowywaniem zbiorów W. Fiałka.

[20] Przedtem („Teka Pomorska", 1936, nr 2, s. 1-4) zaznaczył już swoją obecność w piśmie jako autor artykułu biograficznego: *Ignacy Łyskowski – duchowy wódz Pomorzan w drugiej połowie XIX wieku. (W 50-tą rocznicę zgonu).*

tarzem i zarazem redaktorem odpowiedzialnym[21]. Wprowadził on (w szerszym zakresie) w obręb zainteresowania kwartalnika problematykę kaszubsko-gdańską[22]. Również do kręgu współpracowników „Teki Pomorskiej" udało mu się zwerbować całą ówczesną plejadę literacką i działaczy kaszubskich i gdańskich, jak: Aleksander Majkowski, Jan Karnowski, ks. Leon Heyke, ks. Bernard Sychta, Aleksander Labuda, Stefan Bieszk, Jan Patock, Władysław Pniewski, Marian Pelczar, Jan Kilarski i inni. A. Majkowski i W. Pniewski wchodzili nawet w skład Redakcji kwartalnika. Ów aspekt kaszubsko-gdański ma też wyraźne potwierdzenie w materiałach archiwum redakcyjnego, o czym niżej.

Ostatni numer „Teki Pomorskiej" ukazał się w końcu 1938 r.[23] W archiwum red. zachowała się ulotka[24] z sierpnia 1939 r., podpisana (w imieniu wydawnictwa „Teki Pomorskiej") przez Stanisława Zadrożnego, zapowiadająca wznowienie pisma po półrocznej przerwie – we wrześniu 1939 r.[25] Z lektury pisma Redakcji i Administracji „Teki Pomorskiej" (znajdującego się również w archiwum red.[26]) do Zarządu Konfraterni Artystów z dnia 1 października 1938 r. oraz z treści niedatowanego listu A. Bukowskiego[27] do Komitetu Redakcyjnego „Teki Pomorskiej" z tego samego roku, sądzić można, iż do decyzji zaprzestania wydawania dwumiesięcznika w zasadniczym stopniu przyczynił się konflikt między Kołem Literackim (w tym również członków redakcji „Teki Pomorskiej") a władzami Konfraterni.

---

[21] Do końca roku 1936 funkcję redaktora odpowiedzialnego kwartalnika pełnił Marian Sydow – publicysta, bibliotekarz, bibliofil (członek założyciel Towarzystwa Bibliofilów w Toruniu im. Lelewela), prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W składzie Redakcji „Teki Pomorskiej" znajdowali się poza wyżej wymienionymi: (przez cały okres ukazywania się kwartalnika) Zofia Bogusławska – nauczycielka, pisarka; Zygmunt Mocarski – dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu, historyk kultury; (w różnych okresach) Józef Bieniasz – pracownik naukowy Instytutu Bałtyckiego, historyk, publicysta; Jadwiga Korczakowska – pisarka, autorka książek dla dzieci; Tadeusz Pietrykowski – sędzia Sądu Okręgowego w Toruniu; Aleksander Majkowski, Władysław Pniewski, Jerzy Chyczewski, Józef Gajek; Zygmunt Cywiński – publicysta; Wiktor Jagalski – burmistrz Tczewa.

[22] Wagę znaczenia tej roli A. Bukowskiego podkreślają również czołowi przedstawiciele obecnej historiografii pomorsko-kaszubskiej: J. Borzyszkowski (*Andrzej Bukowski*, „Pomerania", 1998, s. 47) oraz W. Pepliński (*Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939*, Gdańsk 1987, s. 144).

[23] Jako nr 5-6 (13-14).

[24] Sygn. Rs II 145/3.

[25] W tekście ulotki czytamy m.in.: *„Zawiadamiamy uprzejmie, że z dniem 1 lipca b.r. wznowiliśmy wydawanie dwumiesięcznika regionalnego p.n. »Teka Pomorska« – organu Konfraterni Artystów w Toruniu, poświęconego zagadnieniom Kultury i Sztuki na Pomorzu. Półroczny czasokres przerwy w wydawaniu »Teki Pomorskiej«, wychodzącej od r. 1936 – zaistniał wskutek reorganizacji. Pierwszy numer za miesiące lipiec i sierpień b.r. ukaże się w pierwszych dniach września b.r. [...]"*.

[26] Sygn. Rs II 144/1.

[27] Sygn. Rs II 150/6.

A. Bukowski w swoim liście pisze o zatargu na tle kompetencyjno-finansowym[28]. Był jednak jeszcze jeden istotny powód tego konfliktu natury bardziej ogólnej. We wspomnianym już piśmie Redakcji i Administracji „Teki Pomorskiej" do władz naczelnych Konfraterni Artystów czytamy m.in.: *„[...] Na pismo z dnia 6 lipca b.r. L.dz.77/38 donosimy: Ad 1. Uchwała, że »członkiem Komitetu Redakcyjnego może być tylko członek Konfraterni« jest sprzeczna z przyjętą tradycją. Ad 2. Uchwała sformułowana w tym punkcie godzi w podstawy istnienia »Teki Pomorskiej« i jest sprzeczna z założeniami ujętymi w »Tece Pomorskiej« 1936 nr 1. Ad 3. Tytuł »Teki Pomorskiej«, jako organu Koła Literackiego Konfraterni Artystów – w tym brzmieniu został ustalony na Walnym Zebraniu Koła Literackiego z dnia 27 kwietnia b.r. jako odpowiadający istocie rzeczy [...]"*[29]. Wygląda więc na to, że w pewnym sensie zakwestionowana została otwarta (wychodząca poza obręb Torunia i skupiająca autorów z różnych ośrodków) formuła pisma. W dokumentacji „Życia Pomorza" (o którym niżej) zachowała się odręczna notatka informacyjna[30] z (mniej więcej) czerwca 1939 r., w której czytamy m.in.: *„Przed pół rokiem przestał wychodzić dwumiesięcznik »Teka Pomorska«, która dzięki pełnym poświęcenia staraniom redaktora mgr Andrzeja Bukowskiego zdobyła sobie jedną z pierwszych pozycyj w polskim czasopiśmiennictwie regionalnym. W czasie wyjazdu redaktora zagranicę Zarząd Konfraterni Artystów w Toruniu, któremu – jak się pokazało – nie zależało na dobru kultury pomorskiej, spowodował upadek dobrze zapowiadającego się pisma"*[31]. W innej notatce rękopiśmiennej, zatytułowanej „Program pisma"[32], dotyczącej mającego się ukazać we wrześniu 1939 r. „Życia Pomorza", czytamy zaś: *„nie ma obecnie na Pomorzu pisma, które by odpowiadało tym potrzebom, jakie w chwili obecnej tak są jaskrawe. »Teka« pod nową redakcją nie będzie wyrazem pomorskości"*[33]. Zestawiając powyższy

[28] (Rs II 150/6) *„[...] Najwięcej zasmuca mnie fakt, że Zarząd Konfraterni złożył od siebie również podanie o zasiłek na „Tekę", co jest sprzeczne – odnośnie »Teki« – z poprzednimi postanowieniami Zarządu, co jest dowodem zakulisowej, o niskim poziomie, intrygi, co przede wszystkim ogromnie utrudnia wyjście z sytuacji, gdyż dezorientuje Starostę co do wydania decyzji. Mimo swego negatywnego stosunku wobec pewnych poczynań Konfraterni, nie przypuszczałem, że aż tak ciasno i płytko pojmuje pracę dla dobra publicznego. Prawdziwie bolesne to. Dodam, że Konfraternia od dawna winna jest »Tece« za wpływy abonamentowe około 150 zł. Mimo wielokrotnych z mej strony próśb u Skarbniczki, nie wiem, czy powyższa suma już została wpłacona p. Buszczyńskiemu* [właściciel drukarni – A.K.]... ".

[29] Rs II 144/1. Pismo w imieniu Komitetu Redakcyjnego oraz Zarządu Koła Literackiego podpisali: Przewodniczący – Zdzisław Kaczmarek, Sekretarz – Maria Dyamentówna.

[30] Z charakteru pisma sądzić można, że autorem jej był A. Bukowski.

[31] „Od Wydawnictwa", rkps, sygn. Rs II 160/1 (1).

[32] Chodzi o mający się ukazać miesięcznik „Życie Pomorza". Notatka również stanowi część składową dokumentacji red. „Życia Pomorza" i została oznaczona sygnaturą Rs II 161/11.

[33] Ibidem.

fragment notatki z treścią cytowanej wcześniej ulotki z sierpnia 1939 r., podpisanej przez (jako redaktora „Teki Pomorskiej") Stanisława Zadrożnego, a zapowiadającej wznowienie „Teki", możemy sądzić, iż we wrześniu 1939 r. miały się ukazać dwa tytuły: „Teka Pomorska" pod nową redakcją oraz miesięcznik „Życie Pomorza", którego redaktorem prowadzącym miał być A. Bukowski, do końca roku 1938 redaktor odpowiedzialny „Teki Pomorskiej".

Autorzy dotychczasowych publikacji (w tym sam A. Bukowski)[34] nie poruszali kwestii przyczyn zaprzestania ukazywania się „Teki". Dopiero zapoznanie się z materiałami archiwum redakcyjnego zarówno „Teki Pomorskiej", jak i „Życia Pomorza", pozwoliły piszącemu te słowa na powyższe sugestie.

Kontynuacją niejako ducha „Teki Pomorskiej" miało być „Życie Pomorza", które nie zdążyło się już ukazać ze względu na wybuch II wojny światowej. Jednak redakcja nowego periodyku (z A. Bukowskim na czele) już – co najmniej od wiosny 1939 r. – działała i zdążyła zgromadzić wcale niemałą (jak na tak krótki okres czasu) dokumentację redakcyjną.

Znajdujące się w spuściźnie A. Bukowskiego archiwum redakcyjne „Teki Pomorskiej" liczy w sumie 368 jednostek akcesyjnych, które zostały zgrupowane w obrębie 18 jednostek inwentarzowych (sygnatur), w bloku sygnaturowym Rs II 142-Rs II 159.

Podczas opracowania zostały wyróżnione trzy zasadnicze grupy rodzajowe materiałów: dokumentacja redakcji, korespondencja oraz materiały redakcyjne. Dokumentacja redakcyjna została ułożona chronologicznie (latami) i składa się z 5 jednostek inwentarzowych, oznaczonych sygnaturami Rs II 142-Rs II 146.

Sygnatura Rs II 142 zawiera zachowaną dokumentację z roku 1936. Są to tylko trzy jednostki akcesyjne: rękopis brulionu tekstu zgłoszenia rejestracyjnego do Starostwa Grodzkiego w Toruniu, pismo Józefa Bieniasza do dyr. Książnicy Miejskiej w Toruniu, Zygmunta Mocarskiego, w sprawie rejestracji bibliograficznej „Teki Pomorskiej" oraz wycinek prasowy z komunikatem informacyjnym o zawartości drugiego nr. „Teki Pomorskiej". Znacznie więcej materiałów znajduje się pod sygnaturą Rs II 143, zawierającą dokumentację red. z roku 1937. Na pierwszym miejscu wymienić należy odręczny „Spis członków Koła Literackiego Konfraterni Artystów"[35]. Po nim następuje szereg dokumentów finansowych Redakcji[36]

[34] W pracy *Regionalizm kaszubski...*, *op. cit.* oraz w tekście hasła „Teka Pomorska" do: *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, *op. cit.*

[35] Sygn. Rs II 143/1.

[36] Inwentarz wyposażenia redakcji (Rs II 143/2), „Rozchody Wydawnictwa Teki Pomorskiej" za kwartał II 1937 r. (maszyn., sygn. Rs II 143/3), kosztorysy (Rs II 143/4,5,8), zlecenie na druk w oficynie Jana Karolczaka (sygn. Rs II 143/6), oferty drukarskie (sygn. Rs II 143/7,11,12,13), rachunki i różne dokumenty płatnicze (sygn. Rs II 143/9,10,14,16,17), ustalenia wagi taryfikacyjnej (sygn. Rs II 143/15), zamówienie reklamowe (sygn. Rs II 143/18) oraz reklamacje (sygn. Rs II 143/19)

oraz notatki redakcyjne[37] i egzemplarze korektorskie fragmentów treści poszczególnych wydań „Teki"[38]. Znacznie uboższa w ilość materiałów jest dokumentacja red. z roku 1938, oznaczona sygnaturą Rs II 144. Oprócz cytowanego już pisma Redakcji i Administracji „Teki Pomorskiej" do Zarządu Konfraterni Artystów w Toruniu[39] znajdują się tam jeszcze dwa dokumenty finansowe[40] oraz ulotka informacyjna Rady Książki o konkursie na powieść polską[41]. Sygnatura Rs II 146 obejmuje zbiór 22 wycinków prasowych z okresu 1937-1938 z publikacjami traktującymi o „Tece Pomorskiej"[42]. Dział Dokumentacji zamyka sygnatura Rs II 145, zawierająca materiały z roku 1939, kiedy już Redakcja praktycznie nie działała, będąc w stanie reorganizacji. Niewielki ten zbiorek zawiera zaledwie 3 dokumenty: pismo informacyjne Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism[43], „Spis inwentarza znajdującego się w Książnicy Miejskiej" (wykaz ilości egzemplarzy poszczególnych numerów będących na stanie)[44] oraz – cytowana już wcześniej – ulotka zapowiadająca wznowienie „Teki" we wrześniu 1939 r.

Dział korespondencji redakcyjnej objęty jest blokiem sygnatur Rs II 147-Rs II 153.

W obrębie sygnatur Rs II 147-Rs II 151 zgromadzona została korespondencja przychodząca do Redakcji w poszczególnych latach ukazywania się „Teki", z podziałem na korespondencję od osób fizycznych i od osób prawnych.

Korespondencja z roku 1936 dotyczy wyłącznie osób fizycznych i oznaczona została sygnaturą Rs II 147. Znalazło się tutaj 14 listów od: Zofii Dalborowej, ks. Ludwika Frąsia, Janiny Ginett-Wojnarowiczowej, Władysława Kilichowskiego, Jadwigi Korczakowskiej[45], Kazimiery Melickiej (?)[46], Władysława Pniewskiego, Bożeny Stelmachowskiej[47], Emilii Sukertowej-Biedrawiny, J. Wędackiego, Leona Witkowskiego, A. Wojtkowskiego.

W zbiorze korespondencji z roku 1938 występuje już podział na osoby fizyczne i prawne.

[37] Sygn. Rs II 143/20.

[38] Sygn. Rs II 143/21-25. Zamyka tę grupę materiałów wycinek pras. (?), omawiający nr 1(5) „Teki Pomorskiej" (1937).

[39] Rs II 144/1.

[40] Pokwitowanie (sygn. Rs II 144/2) oraz sporządzone odręcznie zestawienie finansowe (sygn. Rs II 144/4).

[41] Sygn. Rs II 144/3.

[42] Są to wycinki z nstp. tytułów prasowych: „Czas", „Dekada", „Dziennik Bydgoski", „Gazeta Gdańska", „Głos Narodu", „Kultura", „Kurier Poranny", „Kurier Poznański", „Kurier Warszawski", „Poradnik Językowy", „Słowo Pomorskie", „Warszawski Dziennik Narodowy".

[43] Sygn. Rs II 145/1.

[44] Sygn. Rs II 145/2.

[45] 2 listy.

[46] Istnieje możliwość błędnego odczytania nazwiska.

[47] 2 listy.

Pierwszą grupę obejmuje sygnatura Rs II 148. Znajduje się tutaj 39 listów, które do Redakcji „Teki Pomorskiej" przysłali: Stanisław Bieliński, Józef Bieniasz[48], B.W. Borek, Stanisław Brzęczkowski[49], Wanda Brzeska, Aleksander Schedlin Czarliński, Igor Demian, Alojzy Herman, Bogumił Hoffmann, Fr. Ilesic, Władysław Kilichowski[50], Jadwiga Korczakowska[51], D. Kubacka, Bronisław Kretowicz, Leon Kuczyński, Jan Kukowski, M. Neyman, Feliks Piskorski, Franciszek Podlak, Jan Rąbca, Marta Reszczyńska, Henryk Rosiński, Marian Ruciński, Marian Stępień-Ługowski, Jan Szwemin, Marian Turwid, Leon Witkowski[52], M. Wyrwiński, Juliusz Znaniecki.

Sygnaturą zaś Rs II 149 oznaczono liczącą łącznie 36 listów i tzw. zamówień księgarskich korespondencję nadesłaną do Redakcji przez następujące instytucje, organizacje i inne osoby prawne: Biblioteka Miejska w Bydgoszczy[53], Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, Bracia Bażańscy. Księgarnia-Skład Nut-Materiały Piśmienne. Grudziądz, Towarzystwo Bratniej Pomocy „Czytelnia Polska" w Banitowie nad Czeremoszem, Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu[54], Gebethner i Wolff. Księgarnia i Skład Nut. Warszawa[55], Inspektorat Szkolny Grudziądzki, Książnica-Atlas. Zjednoczone Zakłady Graficzne. Lwów, Księgarnia Bydgoska N. Gieryn, Państwowe Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Grudziądzu, „PAR" Polska Agencja Reklamy, Polska Agencja Telegraficzna, Pocztowa Kasa Oszczędności. Sekretariat Generalny, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Oddział Morski w Gdyni, Polskie Towarzystwo Księgarń Kolejowych „Ruch"[56], „Pomerania". Korporacja Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, „Gródek". Pomorska Elektrownia Krajowa, R. Czarliński nast. A.J. Pilarczyk. Księgarnia i Skład Papieru, Starosta Powiatowy Kartuski, Starostwo Krajowe Pomorskie, Szkoła Średnia Macierzy Szkolnej w Gdańsku, Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu, Towarzystwo Miłośników Chojnic i Okolicy, Zakłady Graficzne Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska", Zarząd Miejski w Bydgoszczy. Biblioteka Miejska, Zarząd Miejski w Tczewie.

Korespondencja, która napłynęła do Redakcji „Teki" w roku 1938 obejmuje dwie jednostki inwentarzowe, oznaczone sygnaturami: Rs II 150 oraz Rs II 151. W pierwszej znalazło się 81 listów od następujących osób fizycznych: Zdzisław Aren-

[48] 2 listy.
[49] 2 listy.
[50] 3 listy.
[51] 2 listy.
[52] 6 listów.
[53] 2 listy.
[54] 4 „zamówienia księgarskie".
[55] 1 „zamówienie księgarskie" i 1 list.
[56] 2 listy.

towicz, Witold Bełza[57], Józef Bieniasz[58], Stanisław Brzęczkowski, Wanda Brzeska[59], Andrzej Bukowski, Jan Stanisław Bystroń, Gwido Chmarzyński[60], Zygmunt Cywiński[61], ks. Paweł Antoni Czaplewski[62], Adam Czartkowski, Rozi Erzepki, ks. Kamil Stefan Kantak[63], Władysław Kilichowski,[64] A.Z. Kłodziński, Karol Krefft, Piotr Łastówka, Henryk Łastowski, Edward Łepkowski, Kazimierz Lewandowski, Tadeusz Makarewicz, Kazimierz Nitsch, Antoni Nowak[65], Bernard Nuszkowski, Marian Pelczar[66], Jerzy Pietrkiewicz[67], Władysław Pniewski, Leon Roppel[68], Wiktor Sass, Tadeusz Silnicki[69], Bożena Stelmachowska[70], Artur Marya Świnarski[71], Marian Sydow, Marian Turwid, Leon Witkowski[72], Mieczysław Zydler[73], J. Zamoyski (?)[74], Wojciech Nn[75].

Sygnatura Rs II 151 obejmuje zaś zachowaną krespondencję, która w roku 1938 napłynęła od osób prawnych. Są to tylko 4 listy od: „Architektura i Budownictwo". Miesięcznik Ilustrowany, Zarząd Miejski we Włocławku[76], Zakłady Graficzne Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska".

Kolejne dwie jednostki inwentarzowe zawierają korespondencję i różne teksty redakcyjne (notatki robocze) A. Bukowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego i sekretarza Redakcji „Teki Pomorskiej", z 1937 r.[77] (Rs II 152) oraz z roku 1938[78] (Rs II 153).

Do działu korespondencji dołączono, znajdującą się przy materiałach archiwum redakcyjnego, niewielką korespondencję A. Bukowskiego z roku 1946, oznaczoną sygnaturą Rs II 154, dotyczącą zaś „Teki Pomorskiej". Są to dwa listy od Józefa

[57] 3 listy.
[58] 2 listy.
[59] 2 listy.
[60] 4 listy.
[61] 8 listów.
[62] 2 listy.
[63] 3 listy.
[64] 4 listy.
[65] 4 listy.
[66] 5 listów.
[67] 2 listy.
[68] 2 listy.
[69] 2 listy.
[70] 5 listów.
[71] 2 listy.
[72] 3 listy.
[73] 3 listy.
[74] Występuje tu możliwość błędnego odczytania nazwiska.
[75] Nie zdołano odczytać nazwiska.
[76] 2 listy.
[77] Zbiór liczy 17 jednostek.
[78] W zbiorze znajduje się 25 jednostek.

Kozłowskiego z propozycją wznowienia tytułu, gdyż *„idea wskrzeszenia Teki ma zwolenników w opinii miejscowej"*[79] oraz dwa listy od dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, Witolda Bełzy, w sprawie pomocy w skompletowaniu tytułu.

Dział materiałów redakcyjnych obejmuje 5 jednostek inwentarzowych w obrębie sygnatur: Rs II 155-Rs II 159. Pod sygnaturą Rs II 155 znajduje się 18 tekstów artykułów i utworów literackich nadesłanych do Redakcji przez: ks. Ludwika Frąsia[80], Jana Karnowskiego[81], ks. Władysława Łęgę[82], Lenską[83], Aleksandra Majkowskiego[84], Alfonsa A. Olkiewicza[85], Tadeusza Pietrykowskiego[86], Władysława Pniewskiego[87], Jadwigę Popowską[88], Stanisława Riessa[89], Bożenę Stelmachowską[90] oraz Emilię Sukertową-Biedrawinę[91]. Do dwóch tekstów nie udało się ustalić autorstwa[92]. Sygnatura Rs II 156 grupuje 14 tekstów do działu Kronika-Ruch kulturalny. Są to różnego rodzaju notki informacyjne napisane przez: Andrzeja Bukowskiego[93], Jerzego Chyczewskiego[94], Jacka Delektę"[95], Mariana Magdańskiego[96], Helenę Piskorską[97], Janinę Ginett-Wojnarowiczową[98]. Autorzy

[79] List z 9 III 1946 r., sygn. Rs II 154/1 (1). W innym fragmencie listu jego autor uzasadnia tę myśl, pisząc, *„że Toruń jako poważny ośrodek regionalnej pracy kulturalnej nie może pozostać bez własnego pisma"*. W drugim liście z 9 III 1946 r. [sygn. Rs II 154/1 (2)] Kozłowski proponuje skład ewentualnego Komitetu Redakcyjnego, w którym znaleźć by się mieli: *„prof. Górski, prof. Marian Sydow, red. M. Dereżyński, Józef Maśliński, prezes Emil Ogłoza, dyr. Karolczak"*.

[80] „Zamek krzyżacki w Toruniu", maszyn., 1 k.

[81] Woś Budzysz, „Roczezna", rkps, 1 k.

[82] „Kultura Prus wschodnich a Polska", maszyn., 4 k.

[83] „Człowiek wieszczy według kaszubskich wierzeń ludowych", autograf, 3 k.

[84] „Bajka kaszubska", maszyn., 4 k.

[85] „Astry", nowela, 1937, autograf w brulionie, 9 k. oraz wiersze (maszyn., 2 k.): „Przyślij mi książkę...", „Milczę...", „Jesienie moje...", „Deszcze...".

[86] „Autobiografia śp. Ks. Ignacego Nowaka", autograf, 9 k.; „Józef Stańczewski – dziennikarz i literat pomorsko-brazylijski", autograf, 20 k.

[87] Tekst zaczynający się od „Sytuacja nasza w tak zwanym »Wolnym Mieście Gdańsku«...", autograf, 2 k.

[88] „List ze wsi", autograf, 1 k.; „Zegar", autograf, 1 k.

[89] „U progu nowego okresu szkolnictwa pomorskiego", rkps i maszyn, 9 k.

[90] „Lato ludu pomorskiego", maszyn, 5 k.

[91] „Kafle mazurskie", autograf, 7 k.; „Za północnym kordonem", autograf, 7 k.

[92] „Gdańskie publikacje propagandowe", maszyn., 4 k.; „Niepoprawni germanofile", rkps, 1 k.

[93] „Kaszubska wystawa historyczno-kulturalna w Kartuzach", [1938], autograf, 1 k.; „Muzeum Kaszubskie we Wdzydzach", [1938], autograf, 1 k.; „Pierwsza składka na Uniwersytet Pomorski w Toruniu", [ok. 1938], autograf, 1 k.; „Sukces toruńskiego kompozytora", 1 k.; „30-lecie pracy naukowej ks. prał. A. Mańkowskiego", [1936], rkps, 1 k.

[94] „Objazdowa akcja teatralna na Pomorzu", [1938], maszyn., 3 k.

[95] „Prace archeologiczne na Pomorzu", [1936], maszyn., 1 k.; „Nowe wykopaliska archeologiczne w Ziemi Chełmińskiej z wczesnej epoki żelaznej", [1936], maszyn + rys., 2 k.

[96] „Z życia Towarzystwa Naukowego w Toruniu", [ok. roku 1937], rkps, 1 k.

[97] „Archiwum m. Torunia", [1936], rkps, 4 k.

[98] „Toruń w dniu pobytu Ministra Świętosławskiego", [1936], maszyn., 4 k.

dwóch notek kryją się pod kryptonimami: „A.R."[99] oraz „S.Ż"[100]. Autorstwa jednego tekstu nie udało się ustalić[101]. Pod sygnaturą Rs II 157 znajdziemy zaś 9 tekstów do działu Kronika-Ruch wydawniczy. Są to głównie notki recenzyjne autorstwa: Andrzeja Bukowskiego, Heleny Piskorskiej, Mariana Magdańskiego, Heleny Piskorskiej, Mariana Sydowa, Leona Witkowskiego oraz autora ukrywającego się pod kryptonimem „G".

Zbiór 7 tekstów, nadesłanych na konkurs rozpisany przez „Tekę Pomorską" w roku 1937 na nowelę morsko-pomorską, obejmuje sygnatura Rs II 158. Zamyka zaś dział materiałów redakcyjnych jednostka inwentarzowa oznaczona sygnaturą Rs II 159, zawierająca 17 czarno-białych fotografii z widowiska plenerowego „Pomorze w służbie Orła Białego", wystawionego w Toruniu w czerwcu 1938 r.

„Życie Pomorza"[102] miało być, o czym wspomniano już wcześniej, pewną kontynuacją programową „Teki Pomorskiej", zarazem zaś także „Biuletynu Pomorskiego", wydawanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Pomorza w Warszawie[103], a redagowanego przez Bernarda Kulę. Redaktorem naczelnym nowego tytułu został A. Bukowski, a samo pismo było pomyślane jako „ miesięcznik regionalny poświęcony zagadnieniom społecznym, kulturalnym i artystycznym"[104] i miało ukazywać się w Toruniu[105]. Z odręcznych wykazów znajdujących się w zachowanej dokumentacji redakcyjnej wynika, iż do współpracy z pismem zaproszono m.in.: ks. Antoniego Liedtke, Leona Witkowskiego, Helenę Piskorską, ks. Leona Heyke, Jana Karnowskiego, ks. Bernarda Sychtę, Bolesława Zarembę, Bernarda Nuszkowskiego, Alfreda Kowalkowskiego, Stanisława Brzęczkowskiego, Mariana Turwida, Zygmunta Mocarskiego, Mariana Magdańskiego, ks. Władysława Łęgę, ks. Alfonsa Mańkowskiego, Bożenę Stelmachowską, Mariana Sydowa, Józefa Bieniasza, Floriana Znanieckiego, Floriana Bieszka[106]. Prawie wszyscy wymienieni

[99] „Zjazd śpiewactwa pomorskiego", [1937], rkps, 2 k.

[100] „Jubileusz Macierzy Szkolnej w Gdańsku", [1936], maszyn., 2 k.

[101] „Izabella Lutosławska ...", rkps, 1 k.

[102] Pierwotnie nazwa nowego pisma – co wynika z tekstu odręcznej notatki informacyjnej, sygn. Rs II 160 /1 (1), miała brzmieć „Niwa Pomorska".

[103] Prezesem Stowarzyszenia był Adam Steinborn, ur. 30 I 1903 r. w Toruniu, a zm. 12 III 1982 r. w Warszawie – handlowiec, działacz niepodległościowy, w okresie międzywojennym m.in. członek rad nadzorczych Kompanii Handlu Zamorskiego oraz Gdańsko-polskiej Kompanii Handlu zamorskiego, a także członek komisji kwalifikacyjnej Stowarzyszenia Kupców Polskich. Pełniejsze noty [w:] S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest,? Uzupełnienia i sprostowania,* Warszawa 1938, s. 291 oraz biogram K. Podlaszewskiej [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego,* t. IV: R-Ż, s. 266-268 (tamże dalsza literatura).

[104] Cytat z brulionu odręcznej notki informacyjnej, sygnalizującej ukazanie się nowego tytułu, sygn. Rs II 160/1 (12).

[105] Siedziba Redakcji i Administracji mieściła się na ul. Szymanowskiego 20 m. 2 [Notatka inform. „Nowe pismo „Życie Pomorza", rkps, sygn. Rs II 160/1 (12)].

[106] Rs II 160/1 (6-8).

wyżej autorzy współpracowali wcześniej z „Teką Pomorską". Ukazanie się pierwszego numeru nowego miesięcznika zapowiadano na początek września 1939 r.[107]

Zachowane w spuściźnie A. Bukowskiego archiwum redakcyjne niedoszłego tytułu liczy zaledwie 3 jednostki inwentarzowe, oznaczone sygnaturami Rs II 160-Rs II 162, a zawierające w swoim obrębie 45 jednostek akcesyjnych.

Również i w tym miniarchiwum występuje podział na trzy działy: dokumentacja, korespondencja oraz materiały redakcyjne.

Sygnaturą Rs II 160 zostały oznaczone materiały składające się na dokumentację Redakcji „Życia Pomorza". Znajduje się tutaj: 16 notatek rękopiśmiennych, dotyczących nazwy pisma, jego programu, kosztów wydawania, zamierzeń red. oraz zawartości treściowej, a także wykazy współpracowników; wzory czcionek drukarskich Pomorskiej Drukarni Rolniczej S.A. w Toruniu; pokwitowanie Zakładów Graficznych Józef Karol Kuszel w Toruniu dla A. Bukowskiego oraz listy prenumeratorów.

Korespondencja redakcyjna zawarta została w jednostce inwentarzowej, oznaczonej sygnaturą Rs II 161. Obejmuje ona 10 listów z roku 1939 od: Doświadczalnej Pracowni Graficznej Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie, Drukarni Toruńskiej Sp. Akc., Maksymiliana Kanteckiego, Bernarda Kuli[108], Zakładów Graficznych Józef Karol Kuszel, Książnicy-Atlas. Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i Wydawniczych Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Stowarzyszenia Przyjaciół Pomorza w Warszawie[109].

Bardziej zasobny liczebnie okazał się dział materiałów redakcyjnych, zgromadzonych do ewentualnej publikacji w nowo powstającym piśmie. Zachowało się bowiem 15 różnego rodzaju tekstów. Ich autorami są: Alojzy Głemma[110], Maksymilian Kantecki[111], Klemens Lange[112], Marian Magdański[113], Bernard Nuszkowski[114], Mieczysław Orłowicz[115], Tadeusz Abdank Piotrowski[116], Helena Piskorska[117], J. Sa-

[107] Wynika to z lektury dokumentacji (Rs II 160) i korespondencji redakcyjnej (Rs II 161).

[108] 4 listy.

[109] Pod listem podpisał się prezes Adam Steinborn.

[110] „Przebrzmiały głos rozsądku", [1939], maszyn., 3 k.

[111] „700-lecie miasta Golubia", [1939], maszyn. (3 k.) oraz egz. korekt. (2 k.).

[112] „Szlakiem wojskowo-społecznych obozów Legii Akademickich na Pomorzu", [1939], maszyn., 4 k.

[113] „Trzy rocznice", [1939], autograf, 3 k.

[114] „Zjazd Korporacji Akademickiej »Cassubia«". „Dożynki Kaszubskie w Cisowej". „Legia Akademicka na przygraniczu" [fragm.], [1939], egz. korekt. działu „Kronika", 1 k.; „Dożynki Kaszubskie w Cisowej", [1939], maszyn., 1 k.; „Legia Akademicka na przygraniczu", [1939], autograf, 2 k.; „Zjazd Korporacji Akademickiej »Cassubia«", [1939], maszyn., 1 k.

[115] „Architektura – sztuka i zabytki artystyczne Pomorza", [1939], maszyn., 23 k.

[116] „Epizod walk o polskość Gdańska", [1939], maszyn., 3 k.

[117] Recenzja książki Bernarda Potrykusa: „Wspomnienia Kaszuba spod Verdun...", [1939], egz. korekt. działu: „Kronika-Recenzja", 1 k.